GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 29. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 19-go Lipca, 1900 roku. | Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Wulkan podwodny.

LONDYN, 10 lipca. — Z Sydney, New South Wales donoszą, że okręt wojenny Ringarroona wyjechał na ćwiczenia w okolice New Hebrides. Podczas ćwiczeń jedna z torped wpadła do morza, wysłano przeto trzech nurków, aby ją wydobyć. Tymczasem nurkowie natrafili na podwodny wulkan, w około którego gotowała się woda. Krew rzuciła się z uszu i nosów nurków i wskutek gorąca popsuły się ich ubrania gumowe.

* * *

Armeńczycy muszą opuścić Rosyę.

KONSTANTYNOPOL, 11 lipca (via Plovdiv 10 lipca). — Rosyjska ambasada w Konstantynopolu oświadczyła, że car żąda wydalenia z Rosyi Armeńczyków, który uciekli na Kaukaz, gdy Kurdowie i Turcy mordowali ich współwyznawców. Wszyscy ci, których życie nie jest zagrożone powrotem do Turcyi, mają wrócić natychmiast do swych domów. Nota dotycząca się tej sprawy, została wysłana do Wielkiej Porty.

* * *

Mówią o wojnie serbsko-bułgarskiej.

BELGRAD, 11 lipca. — W kołach oficerów serbskich panuje przekonanie, że lada chwila przyjdzie do otwartego wybuchu wojny pomiędzy Serbią a Bułgarią.

Były król Milan, który jest obecnie naczelnym wodzem wojsk serbskich, poprzysiągł zemstę Bułgaryi za haniebną klęskę, poniesioną w r. 1885 z ręki dzielnego wodza Aleksandra i chwilę tej zemsty stara się wszystkiemi siłami przyspieszyć.

* * *

Zjedzeni przez ludożerców.

VICTORIA, B. C., 12 lipca. — Ze Sydney donoszą listownie, że kilkunastu czarnuchów z przylądka Oxford, zostało zabitych i zjedzonych przez ludożerców na wybrzeżu Nowej Brytanii. Rząd niemiecki postara się ukarać przestępców.

Murzyni z przylądka Oxford prowadzili handel. Gdy mieli przybijać do lądu, dzicy poczęli do nich strzelać i w rezultacie łodzie poczęły tonąć. Wtedy dzicy rzucili się do morza, tonących wyratowali jak również i potonięttych. Zywych zaprowadzono na plac uczty, tamże po jednym zabijano i pieczono nad ogniem, poczem wszyscy dzielili się pieczenią ludzką. Ludożercy tamtejsi należą do najdzikszych. Nie mordują oni obcych z nienawiści, ale jedynie dlatego, aby mieć pożywienie.

* * *

Menelik bije powstańców.

MOSKWA, 12 lipca. — Z Massowa donoszą, że król Menelik z armią 60,000 idzie przeciw powstańcom mahometańskim, którzy gromadzą się w kraju Samali pod dowództwem mahometa Abdallah.

* * *

Lord Methuen odwołany.

LONDYN, 12 lipca. — Lord Methuen, jenerał angielski, który tak sromotnie został pobity przez Boerów pod Magersfontein, z powodu ciągłej kłótni z innymi oficerami, został odwołany i wraca do Anglii.

* * *

Tragedya w Petersburgu.

PARYZ, 13 lipca. — Z Petersburga donoszą telegraficznie, że kapitan Julian von Hecker zastrzelił sławnego rosyjskiego specyalistę, profesora Danburg, który utrzymywał stosunki miłosne z żoną kapitana.

Kapitan spotkawszy się z Danburgiem, wszczął z nim kłótnię, proponując uwodzicielowi, aby ożenił się z kobietą uwiedzioną, a gdy Danburg odmówił temu żądaniu, wówczas Hecker zastrzelił go.

* * *

Powódź w Galicyi.

KRAKOW, 14 lipca. — Rzeka Dniestr i jej dopływy wylały. W Haliczu, Stryju i Borysławiu, setki domów poszły z wodą. Tysiące i tysiące osób pozostaje bez dachu, bardzo wiele zginęło także w powodzi. Straty materyalne w roli są olbrzymie.

Również dużo ucierpiały kopalnie nafty w Borysławiu i okolicy.

Rozbicie się okrętu.

VALPARAISO, Chili, 14 lipca. — Wskutek deszczów w południowych prowincyach wylały prawie wszystkie rzeki, zalewając liczne wioski. Drogi i mosty zostały poniszczone. Most kolejowy Rio Clairo, załamał się pod ciężarem pociągu towarowego. Chilejski parowiec Luis Cousino, rozbił się przy Talca Luano. Podobno dwadzieścia osób zginęło w nurtach rzeki.

* * *

Powiększenie floty greckiej.

WIEDEN, 13 lipca.—Powiększenie floty wojennej greckiej, zostało już zapewnione, telegramy bowiem wykazują, że naród całej Grecyi jest przychylny takiemu powiększeniu, a nawet wszędzie prawie zbierane są składki na zakupno dwóch okrętów wojennych. Podobno bogaci Grecy w Londynie, Marsylii, Odessie i Moskwie, podpisali się na taką sumę, że wystarczy ona na powiększenie floty.

* * *

Skonfiskowano gazetę.

BERLIN, 14 lipca. — Policya skonfiskowała przez cztery ostatnie dni całe wydanie "Staatsburger Zeitung", które to pismo najwięcej winne było za zaburzenia anty-żydowskie w Chojnicach, gdzie jak wiadomo, zamordowany został polski chłopak Winter. Wydawcy i redaktorzy gazety będą procesowani.

* * *

Wielka niemiecka wyprawa.

BERLIN, 14 lipca. — Ministeryum marynarki zamierza wysłać wielką flotę do Chin, złożoną z 40 okrętów. Oprócz tego wiele okrętów zawiezie tylko rozmaite przyrządy i żywność. Wojsko weźmie z sobą jedno działo oblężnicze do Pekinu. Wybitni Niemcy zawiązali towarzystwo, które zbiera składki na lekarzy i dozorczynie chorych.

* * *

Miasto w Czechach się spaliło.

WIEDEN, 14 lipca.— Pożar wczoraj zniszczył małe miasto Mauth w Czechach. Nieszczęście to spowodował mały sześcioletni chłopiec, bawiąc się zapałkami w stajni. Ogółem spłonęło 52 domów, a przeszło 2000 osób jest pozbawionych dachu. Pomimo ratunku 18 sikawek i 120 żołnierzy, nie było można niczego wyratować. Nikt nie stracił życia.

* * *

Nowy pomysł cesarza.

BERLIN, 14 lipca.—Vorwaerts zamieszcza dzisiaj wiadomość, że t. zw. Caesarum w pobliżu Wiesbaden, zostanie przebudowane na rozkaz cesarza Wilhelma. Wszystko wykończone ma być w stylu romańskim, a aktorzy odgrywający swe role, również w starożytnych ubiorach występować będą.

* * *

Nowy wynalazek okrętowy.

LONDYN, 12 lipca. — Przybył tu senor F. Garcia Diaz, lekarz marynarki hiszpańskiej, który podobno wynalazł śrubę, która będzie w stanie popędzić okręt przez ocean z szybkością pociągu. Wynalazca opatentował już swój wynalazek w Anglii, Niemczech, Francyi i Hiszpanii, a obecnie stara się opatentować go także w Stanach Zjednoczonych.

Przyłapano fałszerzy.

PARYZ, 13 lipca. — Policya wpadła na trop całej bandy fałszerzy i zaaresztowała sześciu z nich, i Horacego Urbaina Massarda, syna znakomitego stalorytnika. Znaleziono doskonałą maszyneryę, na której odbijano brazylijskie banknoty, oraz kontrakt, na mocy którego fałszerze mieli dostarczyć 4 miliony franków w banknotach przed końcem sierpnia.

* * *

Sprzysiężenie anarchistów.

PARYZ, 14 lipca. — Chodzą tu znowu pogłoski o sprzysiężeniu anarchistycznem, które uknuło zamiar wysadzenia w powietrze wielkiego pałacu na polach Elizejskich.

Czynu tego dokonać miano w środę w nocy. Na szczęście stróż budynku na czas spłoszył dwu ludzi, którzy właśnie zamierzali podpalić lonty. Ludzie uciekli. Na drugi dzień wydobyto z piwnic dwie skrzynie prochu i miny dynamitowe Śledztwo w toku.

* * *

Milionowe szkody.

PRESCOTT, Ariz., 15 lipca. — Olbrzymią katastrofą nawiedzone zostało nasze miasto, cała bowiem dzielnica handlowa, obejmująca około pięć bloków, poszła z dymem dzisiaj rano, przez co ogólne szkody wynoszą przeszło milion dolarów, a wodociągi nie będą do użytku przez długi czas. Pięć bloków najpiękniejszych budynków poszło z dymem. W zwalczaniu pożaru używano dynamitu przy burzeniu domów, ale to nic nie pomogło, owszem zdawało się podsycać ogień. Ogień powstał wskutek przewrócenia palącej się świecy.

Pogorzelcy znaleźli się bez dachu nad głową, zewsząd też szlą im zapomogę w gotówce.

* * *

Nowa chmura wojenna.

LONDYN, 15 lipca.—Nad Anglią zawisła znowu nowa i groźna chmura wojenna i to teraz, gdy jeszcze jednej wojny w połudn. Afryce nie zdołano ukończyć. Tajemnica, otaczająca Pekin, dotąd nie została rozwiązaną, niemniej jednakże wszyscy są pewni, że stało się tam coś strasznego. Ludzie myślą w milczeniu o tej strasznej zbrodni, nie mającej sobie równej w rocznikach historyi, i pewni niemal są, że w stolicy Chin nie został ani jeden obcokrajowiec, któryby mógł opowiedzieć o tych zbrodniach Chińczyków przeciw cywilizacyi. A gdy Europa, Ameryka i Japonia idą przeciw Chinom, Anglia nie może pozostać na uboczu, i wymawiać się niemocą i brakiem czucia ludzkiego.

Dotychczas wysłała dwie dywizye wojsk z Indyj do Chin, ale w ten sposób pogarsza ona tylko sytuacyę, wiadomo bowiem, że Indye od dawna są siedliskiem buntu, i że ten tylko dzięki olbrzymiej ilości wojska może być wstrzymany. Natomiast kampania chińska nie mniej jest niebezpieczną, bo występują tam w grę różne zachcianki i nienawiści, które równie są niebezpieczne jak dzikie tłumy barbarzyńców i fanatyków. Sytuacya jest wprost niebezpieczną, bo choćby nawet przyjść miało do zemsty za wymordowanych obcokrajowców, to rzecz taka stanie się niepodobieństwem, bo niemożebnem będzie wywrzeć zemstę tak okrutną, jak okrutną była zbrodnia.

Niebezpieczną też staje się obecnie kampania transwaalska, którą spodziewano się ukończyć już dawno. Boerowie nie prowadzą teraz otwartej wojny, ale podjazdową i tyle kłopotu sprawiają Anglikom, że ci rzeczywiście zaczynają się obawiać, iż wojna przeciągnąć się może na długie jeszcze lata. General Botha jest godnym przeciwnikiem lorda Roberts. Gdy Roberts chcąc wywieść armię Deweta, osłabił linie wojsk angielskich około Pretoryi, wówczas Botha korzystając z tego, zaczął szarpać wojsko Robertsa, przeszkadzając mu w ten sposób w wykonaniu powziętego zamiaru.

Nie dziw więc, że wskutek tego lord Roberts krytykowany jest obecnie tak, jak dawniej krytykowani byli Buller, Methuen i inni.

* * *

Serum anty-suchotnicze.

ANTWERPIA, 16 lipca. W kołach medycznych wielką sensacyę wywołała wiadomość, że Dr. de Fraysse wynalazł serum anty-tuberkuliczne, które w kilku wypadkach okazało się bardzo skutecznem. Prawie w każdym wypadku po użyciu serum zdołano wyleczyć suchoty. Lekarstwo to składa się z ekstraktu zwierzęcego i roślinnego.

* * *

Trzęsienie ziemi na Kaukazie.

PETERSBURG, 16 lipca. — Straszne trzęsienie ziemi w dystryktach Kars Lagyiiman w górach kaukazkich, spowodowało zniszczenie pięciu wiosek, oraz śmierć sześciu osób. Kościoły zostały zupełnie poprzewracane. Z innych miejsc donoszą o lżejszych trzęsieniach.

* * *

Skarb Narodowy Polski nie daje Niemcom spokoju.

BERLIN, 16 lipca. — W całych Niemczech odbywają się rewizye w domach, zamieszkałych przez Polaków, aby znaleźć materyał oskarżający przeciwko przewódcom polskim, podejrzanym o agitacyę w celu oswobodzenia ziem polskich. Szczególnie zależy władzom na liście osób, składających ofiary na Skarb Narodowy Polski. Rewizye odbywają się z polecenia i według wskazówek wyższego sądu w Lipsku, w którym toczył się proces przeciwko Witoldowi Leitgeberowi.

* * *

Spadli z balonu.

RZYM, 17 lipca. — Kapitan Venni i redaktor gazety Don Marzio, utonęli w pobliżu Capri, spadłszy z balonu, puszczonego na placu wystawy w Neapolu.

* * *

Cholera w Indyach.

LONDYN, 17 lipca. — Gubernator z Bombay donosi, że w Indyach umarło na cholerę 18,236 osób w przeciągu jednego tygodnia.

W niektórych dystryktach Indyj spadł deszcz obfity, a wskutek tego zboża zapowiadają się o wiele lepiej.

Zaburzenia w Chinach.

JOKOHAMA, 12 lipca.— Chociaż dotąd nie ogłoszono decyzyi, pewnem jednakże jest, że Japonia wyszle 50,000 wojska do Chin na stłumienie buntu bokserów. Prasa japońska pisząc o tem, zaznacza, że Japonia ma powinność uczynić to dla ludzkości, ale nadmienia przytem, że od powiedzialność za zaburzenia ciąży na Rosyi i Niemcach z powodu ich wspólnej działalności w Chinach.

CZEFU, 12 lipca. — W Tien-tsin toczy się walka. Armaty chińskie są tak dobrze ukryte, że nie podobna było dotąd je uciszyć z bateryi wojsk zjednoczonych.

SZANGAJ, 12 lipca. — Nadchodzi wiadomość, że zjednoczone wojska, liczące 10,000 zostały na głowę pobite pod Tien-tsin. Telegrafują także, iż admirał Seymour został ponownie raniony.

Z Nankinu donoszą urzędnicy, że cesarz i cesarzowa zostali zabici w Pekinie.

O porażce wojsk zjednoczonych donoszą, że klęskę zadał im general Ma. Bitwa trwała przez sześć godzin, i po obu stronach walczono z wielkiem męstwem. Wreszcie armaty Chińczyków zmusiły do milczenia baterye wojsk zjednoczonych.

Japoński dowódca wysłał rozkaz o posiłki gdyż w przeciwnym razie groziła im zupełna klęska.

LONDYN, 12 Lipca. — Według najświeższych obliczeń w Chinach znajduje się 609,360 chrześcijan Chińczyków, a mianowicie w prowincyach: Chili, 112,790; Honon, 10,100; Mandżurya, 21,830; Mongolia; 217,240; Konsu, 5,010; Szensi, 29,580; Szansi, 21,451; Szantung, 51,410; Hunan, 5,885; Hupak 30,610; Kiamnan, 104,070; Kiangsi, 19,650; Kweiczan, 16,730; Szecznen, 80,600; Tybet, 1,320; Junnan, 10,290; Amog, 3,370, Fukien, 34,250; Hongkong, 7,000; Kawangsi, 1,110; Kwangtung, ·34,990.

LONDYN, 13go lipca. — Z Szangaj donoszą o wypadkach w Pekinie i potwierdzają poprzednie wiadomości o strasznej rzezi. Do gazety "Daily Mail" przesłano następującą wiadomość:

"Oba budynki poselskie, które ocalały poprzednio, a mianowicie angielski i rosyjski, zostały wieczorem dnia 6. lipca przez nieprzeliczone masy Chińczyków pod osobistem dowództwem księcia Tuan zaatakowane. Napastnicy podeszli w trzech kolumnach. Tuan dowodził środkową, książe Vin Lin lewem skrzydłem, książe Tsin Yin prawem, rezerwą kierował książe Tsin Tin.

Najpierw ozwały się działa, które grzmiały bez przerwy aż do 7 godziny rano, dnia następnego.

Skutek tego ataku — gmachy zrównane z ziemią i wszyscy cudzoziemcy wymordowani. Przyległe ulice po bitwie straszny przedstawiały widok. Stosy trupów najokropniej poszarpanych piętrzyły się jedne nad drugimi. Leżeli obok siebie pogodzeni śmiercią cudzoziemcy i Chińczycy.

Gdy się o tym ataku dowiedział książe Ching, przyjaciel cudzoziemców i general Wang Wen Shao, jego przyjaciel, pospieszono zagrożonym na ratunek. Siły ich jednak okazały się nie wystarczającemi. Po krótkiej walce tłuszcza wzięła górę nad ich wojskiem rozbiła je w puch. I general Wang i książe Ching zostali zamordowani.

Dwu cudzoziemcom udało się jedynie ocalić z ogólnej rzezi i uciec za bramy miasta; jeden jest ciężko ranny szablą w głowę.

Książe Tuan po odniesionem zwycięstwie na uczczenie takowego rozdał pomiędzy Bokserów 100,000 taelów i całe masy ryżu."

A należy nie zapominać, że są to wiadomości ze źródeł chińskich, i że przeto zawierają straszną prawdę. Fakt, że dotychczas mocarstwom nie udało się zawiązać komunikacyę korespondencyjną z Pekinem, wystarcza, by uwierzeć wieściom, choćby najgorszym.

Tien Tsin, 4 lipca, via Che Fu 8 lipca, via Szangaj 11 lipca. Obronę utrudnia bardzo brak naczelnego wodza. Wprawdzie admirał Seymour tytularnie trzyma naczelną komendę, ale z jego rozkazów nic sobie nie robią żołnierze narodowości nie mówiących po angielsku, a zwłaszcza Moskale. Jakie wskutek tego powstają trudności i jakie niebezpieczeństwo dla wszystkich, nie trudno sobie wytłomaczyć.

SZANGAJ, 13 lipca.—Od północy forsownym marszem ciągnie na Pekin 30,000 kolumna moskiewska.

LONDYN, 13 lipca. — Ostatnie wiadomości nadchodzące z Chin potwierdzają pogłoski, że sytuacya tamże pogarsza się z dniem każdym— bo pomimo blisko trzytygodniowej zwłoki odkąd poseł Robert Hart wysłał wiadomość o rozpaczliwem położeniu posłów i cudzoziemców, z Pekinu nie odebrano żadnej wiadomości, któraby potwierdzała lub zaprzeczała tym wieściom.

Z Tien-tsin nadchodzą też najgorsze wiadomości, wykazujące, że cała międzynarodowa armia może być zniszczoną, jeżeli posiłki wczas jej nie nadejdą.

Położenie wojsk międzynarodowych w Tien tsin jest tak krytyczne, że gorszem chyba już być nie może. Nie pozostaje nic innego jak myśl o przerznięciu się przez ten nieprzeliczony wał nieprzyjaciół i o ratowaniu w ten sposób własnego życia. O marszu do Pekinu i mowy być nie może; na to potrzeba by conajmniej 40,000 wojska, a tu jest zaledwie 10,000 ludzi. Wojsko działa razem bez względu na narodowość, ale brak wodza, któryby potrafił pokonać trudności.

Zapłonęła także powstaniem cała Mandżurya, a niektóre miasta, jak Telin, Kirin, a nawet Port Arthur są zagrożone. Na całym obszarze Chin wybuchły płomienie buntu, zewsząd donoszą o masowej rzezi chrześcijan.

Ze Szangaj nadesłano treść edyktu, ogłoszonego przez księcia Tuan, w którym to edykcie tenże książe winuje mocarstwa za obecne zaburzenia w Chinach. Powiada on między innymi tak: "Gniew

Dokończenie na stronicy 4-tej.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlązka	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$41\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	$52\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	$18\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{26}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{63}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Lipiec.

19 C. Wincentego z P., Arsen.
20 P. Małgorzaty, Czesława w.
21 S. Daniela, Praksedy, Kamila.
22 N. Szkapl. NPM. Maryi Magd.
23 P. Liboryusza b., Apolinarego.
24 W. Krystyny p. i m.
25 Śr. Jakóba ap., Krystofora.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Grady w Królestwie Polskiem. Obniżona od kilku dni temperatura wskazywała, iż w okolicach spadły grady. Obecnie nadchodzą wiadomości o klęskach spowodowanych przez grad, który zniszczył w wielu miejscach zasiewy. Największy grad dochodzący do wielkości włoskiego orzecha spadł w ubiegły piątek w powiecie mławskim i zniszczył zboże, oraz ogrodowizny we wsiach Kuklin, Wiecznia, Grzybów i innych. Straty, jakie ponieśli właściciele gruntów są bardzo poważne. Spadły również grady w gub. łomżyńskiej.

Z Wilna nadeszła wiadomość, że miasteczko Merecz w pow. trockim prawie całkiem spłonęło. Merecz leży nad Niemnem o 102 wiorsty od Wilna, a 77 od Grodna. Jest to jeden z najstarszych grodów litewskich, znany już z dokumentów historycznych w r. 1377. Ludność Merecza pozostała bez dachu i chleba.

Polacy w Pekinie. Od zamieszkałego w Warszawie p. Kr. otrzymuje "Kurjer codzienny" wiadomość, iż krewny jego, handlowiec, p. Adam Mieliński, od lat pięciu zamieszkały w Pekinie, już przed dwoma miesiącami pisał do rodziny o nieprzyjaznej postawie Chińczyków względem Europejczyków. Pan M. w liście wspomniał, że w Pekinie mieszka kilku Polaków zajmujących lepsze stanowiska w różnych firmach handlowych rosyjskich i francuskich. Wobec ostatnich wiadomości z Chin zaniepokojona rodzina wysłała przed tygodniem do p. M. depeszę; odpowiedzi dotychczas nie otrzymano.

Z Częstochowy donoszą, iż 21 czerwca w kościele parafialnym w Iwanowicach, miejscu urodzenia obrońcy Jasnej Góry od najazdu Szwedów, ks. Augustyna Kordeckiego, odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej, ufundowanej na cześć jego.

Emigracya ludności z Królestwa Polskiego do Prus na zarobki w tym roku doszła do niezwykłych rozmiarów. "Wiestnik Finansów" donosi, że z gub. kaliskiej wywędrowało przeszło 40 tys. robotników, z całego zaś Królestwa przeszło 80 tys. Najem służby rolnej i dworskiej jest obecnie niezmiernie utrudniony; wędrówki za zarobkiem zwiększają jednakże, zdaniem organu urzędowego, dobrobyt ludności i nawet ułatwiają jej nabywanie gruntów z pomocą Banku włościańskiego.

Wyzysk cudotwórców. Jeden z mieszkańców małego miasteczka w guberni podolskiej, odwiedziwszy bawiącego w mieście "cadyka" żydowskiego, opisał potem w "Kijowskiem słowie" tę wizytę. "Cadykowi" towarzyszy zazwyczaj orszak pomocników płatnych, stanowiących jego wartę honorową. Starszy pomocnik nazywa się "gabe", młodszy "meszamesz." Odwiedzający "rebego' wchodzą pojedynczo, nie trzymając się kolei, bo gabe stojący przy drzwiach, tego naprzód wpuszcza, od kogo większą otrzymuje łapówkę. Wszedłszy do pokoju trzeba czekać chwil kilka, bo "rebe" udaje, że nie widzi wchodzącego, patrząc w górę i naśladując rozmowę z niebem. Potem wyciąga prawicę, witając nią gościa, o ile nim jest mężczyzna, żydówce bowiem ręki nie wolno podawać. Kładzie wtedy przed rabinem "kwitek" z opisem swych życzeń i monetę, co najmniej rublową. Rabin ogląda monetę, bo czasami jako niepiśmienny, nie wie co jest w kwitku i stereotypowo odpowiada, tykając każdego bez wyjątku: "Bóg ci dopomoże, spełni twą prośbę." Rabina odwiedza wiele żydówek bezdzietnych, a on każdej obiecuje potomstwo. Jeśli ktoś pragnie o coś wypytać "rebego", to wnet przeszkadza gabe, bez ceremonii wyprowadzając gościa. W przeciągu krótkiego czasu miasteczko nawiedzili trzej tacy "cadykowie", uniósłszy ze sobą po 2,500 rubli.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Straszny wypadek zdarzył się w Winiarach pod Poznaniem. Na podwórzu gospodarza Dziurkiewicza 12-letnia córka robotnika Balcerskiego wraz z jednorocznem dzieckiem porwaną została przez będącą w biegu sieczkarnię. Nieostrożna dziewczyna wyzionęła wkrótce ducha, dziecko jeszcze żyje, ale okropnie jest pokaleczone.

Zaburzenia antyżydowskie. W Mroczy, jak donosi "Pos. N. Nachr.", powybijano szyby w synagodze oraz licznym kupcom żydowskim. Ponieważ policya miejscowa jest za słabą, sprowadził landrat hr. Wartensleben żandarmeryą.

Poznań. Nagłą śmiercią zmarł, paraliżem tknięty, były urzędnik jednego z banków tutejszych R. Fiałkowski. Był on z zawodu księdzem galicyjskim, ale, rozpadł się z władzą i odtąd pędził smutny żywot człowieka wykolejonego. Nigdy jednak nie występował czynnie i zaczepnie przeciwko Kościołowi i władzy duchownej. Tu w Poznaniu żyjąc od kilkudziesięciu lat i pracując spokojnie, okazał się wielce użytecznym w administracyi teatru, w sprawach spółkowych jako wydawca fachowego pisma "Ruch społeczny", jako rutynowany urzędnik biurowy i współpracownik dziennikarski.

Odnowienie kościoła w Inowrocławiu. "Dziennik kujawski" pisze, że nadeszły już z Berlina szkice na odbudowanie ruin kościoła Maryi Panny. Kościół pomimo nie wielkich rozmiarów przedstawia się imponująco. Projekt ten rekonstrukcyjny zyskał już aprobatę Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, któremu ks. proboszcz Laubitz przedstawił osobiście rysunki. Ks. Arcypasterz z wielkiem zajęciem rozpatrywał rysunki i wyraził życzenie, ażeby jeszcze w tym roku prace około budowy mur i wieży zostały ukończone. Skoro minister oświaty na projektowany sposób odbudowania ruiny się zgodzi, co nie ulega wątpliwości, gdyż rysunki w ministerstwie zostały wygotowane, postępować będą rozpoczęte obecnie już prace z zdwojoną siłą.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Sprawa panny Łaszewskiej w sejmie pruskim. Z Berlina donoszą: "Podobnie jak pani drowa Kuźuskiewiczowa wniosła i panna Łaszewska z Czarnkowa petycyę do sejmu o udzielenie jej konsensu nauczania, gdyż podobnie jak ona walczyć musiała o swoje dobre prawo bezpłatnego udzielania biednym dzieciom nauki języka polskiego, i to bezskutecznie. Udała się więc do sejmu, niestety, i tu z negatywnym skutkiem. W komisyi szkolnej, do której sprawa naprzód odeszła, zwalczał komisarz rządowy petycyę, zasłaniając się znanym frazesem o "narodowo-polskiej agitacyi", której rzekomo ma służyć ta prywatna nauka języka polskiego. Komisya uchwały w ogóle nie mogła powziąść, gdyż nie stawił się na odnośne obrady komplet członków. Sprawa więc przyszła pod obrady plenum i to pod koniec posiedzenia. Za uwzględnieniem petycyi przemawiał poseł Sittart z centrum, nauczyciel elementarny z zawodu, zwalczał zaś wniosek znany poseł Tiedemann, którego naprawdę wystarczy wymienić, aby z góry wiedzieć, w jakim tonie mógł przemawiać. W bardzo energicznym tonie przemawiał na korzyść petycyi prezes Koła poseł St. Motty. Oczywiście reakcyjna konserwatywno-narodowo - liberalna większość izby przeszła nad petycyą do porządku, wystawiając tem samem nowy pomnik osławionej pruskiej tolerancyi."

Chojnice. Dopiero teraz zajmują się sądy i gazety sprawą, czemu w dniu morderstwa bawiło tak wielu żydów w Chojnicach. Powodu dotychczas nie można było wyszukać, bo jarmark w Gołdapiu nie mógł tylu żydów sprowadzić do Chojnic, ponieważ Chojnice leżą bardzo daleko od Gołdapia, bo 420 kilometrów; dalej, że dnia 12 marca w Gołdapie nie było targu na konie.

Korespondent z Brodnicy do "Germanii" zaręcza, że rzezak z Dobrzyna, leżącego naprzeciwko Gołubia ale już w Polsce Kongresowej, 7 dni bawił w Brodnicy u niewiasty Grünberg bez zameldowania u policyi, za co ta 1 m. kary zapłacić musiała. Ten rzezak w dniu morderstwa był w Chojnicach.

Dzienniki antysemickie skarżą się na rzeźnika Levy'ego, że swojem zachowaniem wyzywającem drażni ludność. Levy siada przed domem w towarzystwie swych dwóch synów i żołnierzy i robi różne uwagi nad przechodniami. Pisma antysemickie wzywają władze, aby Lewy'emu zakazano tego. Tymczasem żołnierze już dwóch ludzi uwięzili, którzy przechodząc obok Lewy'ego, nazywali go mordercą. Syn jego Moritz pod przysięgą zeznał, że Wintera wcale nie znał. Chcą mu podobno za to wytoczyć proces o krzywoprzysięstwo.

Z powodu morderstwa, popełnionego w Chojnicach, odbył się w Berlinie wiec antysemitów; przybyło nań przeszło 1000 osób. Mówcy skarżyli się, że nietylko policya czyniła trudności w odbyciu wieca, ale również firma, wynajmująca od magistratu plakaty nie chciała rozlepiać plakatów z obwieszczeniem zgromadzenia.

Prokurator państwowy wskutek dokładek prywatnych podwyższył na 33 tysięcy marek nagrody za wyśledzenie morderców Wintera.

Antysemicka "Staatsbürger Ztg." powiada, że władze względnie występują przeciw żydom z wyższych względów państwowych. Podobno w kołach rządowych obawiają się powszechnych w państwie rozruchów antyżydowskich i dlatego w śledztwie postępuje się z taką oględnością.

SZLĄSK PRUSKI.

— Wybory na górnym Szlązku. Czytamy w "Dzienniku Pozn.": "Posłem do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego prudnicko - niemodlińskiego na górnym Szlązku w miejsce zmarłego barona Huenego, wybrany został jednogłośnie głosami polskiemi hr. Jan Praschma. Tak więc Polacy dochowali centrum wierności mimo zawodów zrobionych Polakom w ostatnim czasie ze strony Niemców-katolików w Księstwie i Prusach Zachodnich. Niech to sobie zapamięta "Germania", która odnośnie do Polaków nieprzyjazne, a nawet wręcz wrogie w ostatnim czasie zajmuje stanowisko. Pisma polskie górnoszlązkie pocieszają się, że hrabia Praschma w uznaniu zaufania okazanego mu przy wyborach przez lud polsko-katolicki, stale wiernie zastępować będzie interesa i prawa tegoż ludu, oraz nie pozwoli, aby ludowi temu prawa jego przyrodzone i nadprzyrodzone były ukracane. Oby tak było!"

Niezwykły wypadek zdarzył się na błoniach koło Świdnicy na Szlązku. Pod dozorem starszego mężczyzny pracowało w polu 13 młodych chłopców. Powietrze było duszne, niebo zasnute chmurami, nic jednak nie zwiastowało bliskiej burzy. Nagle błyskawica rozdarła chmury i jeden z owych chłopców, jedenastoletni August Franze, padł trupem na miejscu. Wszyscy inni wraz z dozorcą upadli również na ziemię, lecz po pewnym czasie odzyskali przytomność. Zabity od uderzenia pioruna Franze miał włosy, brwi i rzęsy zupełnie spalone.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Zagadkowa sprawa. "Urzędowa Gaz. lw.", a za nią wszystkie pisma, podały w tych dniach wiadomość z Rzymu, iż dr. Mikołaj Cyryl Ładyżyński rzucił się do Tybru i utonął. Tymczasem "Diło" z 25 bm. donosi, iż znajomy dr. Ładyżyńskiego p. Czemarnik otrzymał od niego korespondentki z widokami z Abazyi, Meranu, Wenecyi, Rzymu, a w ostatnich dniach dostał kartkę od dr. Ładyżyńskiego z Hamburga, w której żegnał się ze znajomymi i donosił krótko, że wyjeżdża do Ameryki. Dr. Mikołaj Cyryl Ładyżyński, rodem z Sanoka, ukończył tamże w r. 1888 gimnazyum z odznaczeniem. Wydział prawny ukończył we Lwowie, doktorat prawa uzyskał przed trzema laty i zaraz w r. 1899 złożył egzamin adwokacki. Świadczy to o jego nadzwyczajnej pilności. Pracował przez ten czas w kancelaryach adw. w Sanoku. Nosił się z zamiarem habilitacyi na uniw. lwowskim. Odmowa oświadczynowa ukochanej przezeń od lat szkolnych pogrążyła go w melancholię, która ostatniemi czasy przemieniła się w silne rozdrażnienie nerwowe. Przed półrokiem został zamianowany adjunktem sąd. w Delatynie, gdzie jednak zdenerwowanie okazało się już tak wielkiem, że nie mógł urzędować. Pośród kolegów był lubiany powszechnie, z wielkiem zamiłowaniem uprawiał grę na skrzypcach. Pochodził z zamożnej rodziny. Ojciec jego, zmarły przed kilku laty, był długi czas i aż do śmierci burmistrzem Sanoka.

Kraków. Pisma podają szczegóły o stanie fundacyi śp. Wal. Rzewuskiego, który zapisał miastu dwie realności, aby z ich dochodu urządziło szkołę dla fotografów w Krakowie. W tej sprawie postanowiono, że w pierwszym rzędzie należy otworzyć zawodową szkołę uzupełniającą dla praktykantów, zatrudnionych w przemysłach reprodukcyjnych. Następnie należałoby wprowadzić w życie szkołę zwyczajną dla wszystkich gałęzi przemysłu reprodukcyjnych dla tych młodzieńców, którzy zawód ten w przyszłości uprawiać zamierzają.

Ksiądz na koniu. W Stynawie wyższej w pow. stryjskim, trzeciego dnia Zielonych Świąt starego stylu miał ksiądz gr. kat. święcić według starego zwyczaju dorastające zboża. Z cerkwi wyruszyła procesya w całej pełni, młody ksiądz M. W. ubrany w stułę, biret, z krzyżem i kropidłem w ręku, wsiadł na konia i puścił się w podróż po polach. Lecz ujechawszy zaledwie 100 kroków, koń skoczył w bok, a ksiądz spadł głową na ziemię wyłożoną głównie kamieniami. — Podniesiono go na pół nieżywego.

Ciemnota ludu. Z Bolechowa nam piszą: Na przedmieściu Bolechowa w Wołoskiej wsi umarła Michałowi Soroce córka Rozalia, która służyła przez dłuższy czas w Mizuniu.

Ponieważ chora nie dała się czesać, gdyż miała ból głowy, więc też po śmierci nie czesano jej. W parę dni po pogrzebie przybyli cyganie z całym taborem do Bolechowa. W strapieniu Sorokowie udali się do wróżek, a cyganki oświadczyły, że majątek po nieboszczce pozostał, ale nie wiadomo gdzie. Szukano, kopano koło domu, aż nareszcie wpadnięto na domysł, że ponieważ nieboszczka nie dała się czesać za życia, a po śmierci także jej nie czesano, a więc owe pieniądze znajdują się we włosach nieboszczki. Wziął tedy Michał Soroka łopatę i udał się w nocy na cmentarz w Bolechowie, by odkopać ciało nieboszczki i popatrzeć we włosy. Odkopawszy trumnę, odkrył wieko, podniósł głowę po ciemku, szukając we włosach, a nie mając świecy zaświecił zapałkę, ku swemu jednak przerażeniu spostrzegł, że to nie trup jego córki Rozalii! Zakopawszy obcą sobie nieboszczkę, Soroka prosił rano grabarza, by mu wskazał grób córki, i opowiedział mu co zrobił. Grabarz doniósł o tem magistratowi w Bolechowie. Aresztowano Sorokę, a sąd bolechowski po spisaniu protokółu sprawę oddał prokuratoryi w Stryju, pozostawiając Sorokę wolno.

O SIENKIEWICZU.

Słynny włoski kaznodzieja, O. Semeria, miał w Liwernie wobec tłumu publiczności, zebranej w sali klubu filologicznego, odczyt o "Quo Vadis" Sienkiewicza. Jak pisze "Gazetta Livernesse", mówca wywołał swoją prelekcyą wielki entuzyazm. Głębokiem w myślach, szczytnem w formie, było jego studyum nad sławną powieścią, w której upatruje najpiękniejszą i skończoną apologię chrześcijaństwa, jaką kiedykolwiek wyraziła się w dziele sztuki. Rozbierając potem powieść Sienkiewicza i porównywując ją, pod pewnym względem, do "Promess Sposi" Aleksandra Manzoniego, zauważył, jak pisze "Gazetta" słusznie, iż podczas gdy w powieści tego ostatniego niektóre epizody historyczne nie łączą się z częścią psychologiczną dramatu ludzkiego, w powieści sławnego polaka ośrodek historyczny, dokładnie zbadany nawet w najdrobniejszych szczegółach jest wiernie przedstawiony z tą przedziwną intuicyą właściwą geniuszowi i służy za tło dramatu duchowego. A dramat, jak wiadomo, leży cały w miłości chrześcijańskiej dziewicy dla młodego poganina, potem nawróconego na nową wiarę. W tem nawróceniu, w tym podwójnym cudzie wiary i miłości, w tem podniesieniu ogólnego uczucia, nauczanem przez Chrystusa Pana, leży cała apologia chrześcijaństwa, którą Sienkiewicz dał bez żadnej z góry wytycznej myśli, ale z naturalnego popędu własnego, z tą intuicyą, która Szekspirowi dała odgadnąć charakter Juliusza Cezara, a pisarzowi polskiemu pozwoliła zrozumieć całą wielkość społeczną, ludzką chrześcijanstwa, znoszącego okrutne tyraństwo cywilizacyi rzymskiej. Prelekcya O. Semerii była przerywaną rzęsistemi oklaskami.

WIEK PAPIEROWY.

Amerykanie przepowiadają, że wiek XX będzie się nazywał papierowym.

Istotnie, niezliczone są zastosowania tego materyału: istnieją już beczki i koła papierowe, w Stanach Zjednoczonych budują domy z papieru, który podobno jest odpowiedniejszy, niż cegła, kamień i żelazo, gdyż w zimie nie przepuszcza zimna, a w lecie gorąca.

Ażeby uczynić zadość nieskończonym zapotrzebowaniom, fabryki wyrabiają papier ze słomy, z torfu i z innych materyałów, do rzędu których przybyła obecnie trawa. Moczona w wodzie, dostaje następnie kąpiel z gorącego ługu, potem znów idzie do wody i zamienia się w papkę. Wszystkie gatunki trawy nadają się do tego, ale muszą być skoszone przed kwitnięciem. Włókna tego papieru są nader giętkie i trwałe. Obliczono, że akier murawy może dostarczyć 5,000 funtów papieru.

OWACYA DLA SIENKIEWICZA.

Pan Adam Woryha Darowski pisze z Rzymu: "Otrzymałem świeżo zapytanie od dyrekcyi teatru "Manzoni", czy nie dałoby się urządzić tutaj galowego przedstawienia "Quo Vadis" na cześć Sienkiewicza? Dyrekcya chce wynająć na jeden wieczór, w jesieni, wielki i piękny tutejszy teatr "Politeama Adriano", zaprosić królowę i dwór, uprosić Sienkiewicza, aby na ów wieczór przyjechał i wyprawić mu owacyę. Myśl ta jest tak ładna, że doprawdy byłaby szkoda, gdyby się nie ziściła. Naturalnie z Rzymu musiałby jechać Sienkiewicz do Neapolu, gdzieby go powitano entuzyastycznie".

* Dunkirk, N. Y. — Polski chłopiec, Marcin Sokołowicz, idąc z kolegami na jagody do lasu, został najechany przez pociąg kolei żelaznej i na miejscu zabity. Szli oni torem kolei, a Sokołowicz ustępując przed pociągiem frachtowym wszedł na drugi tor, lecz na tym torze nadjechał pociąg osobowy i zabił go na miejscu.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1001 Adamski Wł
—03 Audruszkiewicz S
—05 Badzicki K
—07 Bajcrski W J
—08 Bakoski Ant
—09 Baliński Br
10 Badowicz J
—13 Benke Aug
—18 Bobek And
—21 Branicki Joz
—26 Buczynski H
—29 Cecol Mich
—30 Cemer Aug
—31 Ceronas Joz
—32 Cecot Mich
—33 Chepski Kaz
—34 Cholowinski B
—36 Cislak M
—40 Czekos Jan
—42 Dobejkis Kaz
—44 Dębiczak L
—45 Dubilas Jan
—46 Domlinak Jan
—47 Drobisz Marya
—48 Dworak Jan
—57 Gall Winc
—61 Girski M
—62 G lik Szymon
—64 Górska Fr
—65 Grizaitis Ant
—70 Gurkosowski Joz
—76 Hainsowski B
—78 Hemzasek Fr
—88 Janikowski K
—89 Jelenia Jozefa
—91 Jozefowicz F
—92 Judecki Jan
—93 Juliska H
—94 Kaptuwonski A
—95 Karkut M
—96 Kauch Tom
—97 Klecki K
—98 Kilmas Tom
1100 Kloska Kaz
—01 Kopedo Marya
—04 Kopacek W
—05 Komerda M
—06 Koźminski L
—09 Krawanski Joz
—10 Krochmal Jan
—11 Kroll Tom
—13 Krysztyniak P
—14 Kulak Jan
—16 Kumaszewski S
—17 Kubisatal J
—18 Kulkowski H
—24 Lach Joz
—29 Lenkiewicz A
—30 Letuwnik Joz
—33 Leski Jan
—37 Losik Wojc
—39 Mach E
—40 Machoska D
—41 Mankowski H
—42 Madejer Fr
—43 Marcinowska A
—44 Matrasawski F
—45 Matysa Roz
—53 Miskowicz M
—54 Mis Fr
—55 Michałowski St
—61 Nawrak Z
—61 Nowak Anna
—62 Nowak Jan
—63 Olechowski W
—66 Paulikas Jan
—67 Pawłowska M
—68 Pecho Jan
—69 Petraytis Joz
—74 Popek Piotr
—75 Pulomski H
—76 Pozek M
—78 Reperagieński Fr
—82 Rogowicz Joz
—83 Rokitka S
—85 Rokicki J
—87 Sazuniec Ant
—88 Sadowski Ant
1202 Samocki Jul
—03 Szejatowicz D
—07 Skonieczny Fr
—08 Salowski Mr
—10 Slapok Joz
—11 Suchanczak St
—15 Szydło Mich
—16 Szczepanik Jan
—17 Szytkanski Jan
—18 Szuper Jan
—23 Trzupek Jan
—24 Trymanowski T
—25 Tryjanowski T
—26 Turajewski P
—27 Tucnolik K
—32 Warzało Jak
—34 Wenc St
—40 Wircocholski M
—41 Wierny Jan
—43 Wichliński M
—45 Wajdnia And
—48 Zolez Aleks
—49 Zołmierczyk Joz
—50 Zawiślak Ant
—51 Zdziarska Julia
—52 Zepas Stan
—53 Zilinska Anna
—54 Zelba Jan
—55 Zima Tom
—56 Zimny Mich
—57 Zys Jak
—58 Zylawski
—59 Zubik Stan
—60 Zukerman M

CECIL RHODES.

W r. 1871 wylądował w Durbanie chłopak 17 letni, licho odziany, blady i kaszlący. Nie posiadał ani grosza majątku, a lekarze skazali go na śmierć. Wysłano go do Natalu, gdzie brat jego posiadał farmę, aby klimat afrykański uzdrowił go — lub dobił.

Był to Cecil Rhodes. Nie umarł. Natura zrobiła cud. Nędzny, kaszlący chłopak wyrósł na olbrzyma i stał się właścicielem nieocenionych bogactw. Ilekroć wraca do Europy, zagadkowy, okryty sławą rozrzucając pieniądze, jak piasek, tłum uważając go za Midasa, pod którego ręką wszystko zamienia w złoto, spogląda ku niemu z czcią bałwochwalczą, a książęta udzielni uważają go za równego sobie.... Zkąd się wzięły te bogactwa i ta potęga?

Zaledwie przybył do Natalu, gdy rozeszła się wieść, że nad rzeką Oranje znaleziono dyamenty. Wszystko dążyło w okolicę, gdzie obecnie znajduje się miasto Kimberley. Cecil Rhodes nie miał nic do stracenia. I on wyruszył w te strony, a brat, sprzedawszy farmę, wyjechał za nim. Zakupiono kawałek ziemi i grzebano palcami w piasku, szukając drogich kamieni. Zdobycz była niewielka, ale starczyła na utrzymanie. Awanturniczy brat niebawem poległ w bójce z murzynami, a 20 letni Cecil Rhodes stał się panem kopalni. Po dwuletniej pracy posiadał już spory majątek i zdrowie żelazne. Był to chłopak zamknięty w sobie, wiecznie zamyślony. Nie lubiano go w Kimberleyu, ale już go poważano. Był on pierwszym, który sprawił sobie maszynę do wydobywania piasku z głębi, i zarabiał dużo, bardzo dużo. Nie zapomniał też o swem wykształceniu. Co rok wyjeżdżał na kilka miesięcy do Europy, aby słuchać wykładów na uniwersytecie w Oxfordzie.

Uważano go za marzyciela, za niepoprawnego marzyciela. A o czem marzył? Ilekroć wyjeżdżał do Anglii i powracał z niej, miał myśl nową, ale myśl ta obracała się zawsze około tego samego przedmiotu. Rasa angielska, mówiono, pokrywa te trzy części świata. Jest najbogatsza, najpotężniejsza, najszczęśliwsza. Gdzie ona panuje, tam kwitnie wolność. Jest to więc oczywiście rasa wybrana i, rzecz słuszna, by panowała wszędzie. Wynikało ztąd, że powinna zająć każdy skrawek ziemi, niezajęty jeszcze przez nikogo.

Był to imperyalizm w najpierwotniejszej, nieokreślonej jeszcze formie. Dla Cecila Rhodes'a imperyalizm ten był artykułem wiary i zadaniem życia, i wówczas już wykładał nielicznym przyjaciołom swój program i swoją metodę. Programem jego było: zdobyć dla rasy angielskiej wszystkie niezajęte jeszcze przez nikogo kraje Afryki południowej; środkiem: złoto, złoto i jeszcze raz złoto, jedyny wszechpotężny, zdaniem jego, środek w stosunkach nowoczesnych.

Chorobliwa ambicya, mówiono, słuchając jego zwierzeń. Tylko Alfred Milner, Renell Rod i Clinton Dawkins z jego kolegów oxfordzkich i wierzyli w możność przeprowadzenia gigantycznych planów Rhodes'a i działali w tym samym kierunku. Żaden z nich jednak nie doszedł tak daleko, jak ten prosty górnik. Żaden nie umiał pracować tak konsekwentnie i z taką żelazną energią. Każdy pomysł Rhodes'a zapewnił Anglii nową kolonię.

Pierwszym wielkim jego czynem było utworzenie towarzystwa "De Beers". Zdobył przez to dla Anglii Kimberley i kraj Griqua-West.

Chcąc opowiedzieć, jak się to stało, trzebaby napisać cały traktat historyczny. Przytoczę raczej anegdotkę, która w krótkich słowach charakteryzuje Rhodes'a:

W r. 1877 dwaj Anglicy jechali wozem, ciągnionym przez woły, z Kapsztadu do Kimberleyu. Siedzieli przez trzy dni na tej samej ławie, pod tą samą płachtą, przez trzy wieczory pili herbatę przy tym samym ogniu, a nie mówili do siebie ani słowa. Nie przedstawili się sobie nawet. Młodszy czytał nieustannie tę samą książkę i mruczał coś pod nosem. Czwartego dnia zniecierpliwiony towarzysz zapytał nareszcie co porabia? — Uczę się 39ciu artykułów. — Starszy zrobił zdziwioną minę. Uczyć się w głębi Afryki, na wozie ciągnionym przez woły, wyznania wiary kościoła anglikańskiego! — Pan pewno księdzem? — Bynajmniej; jestem górnikiem, ale przysposabiam się do egzaminu w Oxfordzie.

Nowe zdziwienie. Zawiązała się rozmowa. Mówiono o Kimberleyu i sposobach, aby zapewnić Anglii jego posiadanie. — Słuchaj pan, zawołał nareszcie, uderzony uwagami towarzysza, starszy podróżny. Jestem Charles Warren, i mam z polecenia rządu angielskiego określić granicę rep. Orańskiej. Może mógłbym panu dopomódz. — A ja, odpowiedział drugi, jestem Cecilem Rhodes'em.

Po sześciu latach Warren, z polecenia Rhodes'a, na czele zbrojnego oddziału, zdobył kraj Beczuanów. Rhodes zaś tymczasem przeprowadzał pierwszy swój wielki pomysł finansowy.

W Kimberleyu były setki przedsiębiorców, którzy robili sobie nawzajem konkurencyę. Skutkiem tego była nadprodukcya i obniżenie się cen dyamentów. W roku 1875 Rhodes postanowił połączyć wszystkie przedsiębiorstwa górnicze, ograniczyć produkcyę, ustanawiać ceny dowolne, i stworzyć niejako monopol dyamentowy, ogarniający świat cały. Kimberley dostarczał w owych czasach 7/8 wszystkich dyamentów. Po 10ciu latach niesłychanych wysiłków, Rhodes stanął prawie u celu. Połączył w swojem ręku wszystkie kopalnie, z wyjątkiem dwóch największych, Barnata i Belt'a. Nastąpiła długa i bardzo gwałtowna konferencya z tymi dwoma milionerami. Układano się przez całą noc, i nad ranem Cecil Rhodes był "królem dyamentów," prezesem nowego towarzystwa "De Beers."

Zarobił na tem miliony, nabrał wpływów politycznych i uzyskał środki do przeprowadzenia nowych planów. Tworząc monopol dyamentowy, nie zapomniał o swoich marzeniach imperyalistycznych. Wymógł na towarzystwie, że przyznało mu znaczną część swoich zysków na zdobycie nowych krajów dla Anglii. Temi pieniędzmi opłacał policyę w Griqua i zdobył kraj Beczuanów, za te pieniądze podczas wojny z Transwaalem zakupił armaty i karabiny dla Kimberleyu. Panie europejskie, które błyszczały dyamentami na ucztach galowych urządzanych na cześć Transwaalu, nie domyślały się, że każdy z tych kamyczków dostarczył środków na zabicie jednego Boera.

W r. 1888 Cecil Rhodes zmusił Anglię do przyjęcia kraju Beczuanów pod swój protektorat. Była to sprawa bardzo drażliwa, ale jakże opierać się człowiekowi, który płacił za zbrojne wyprawy i oddawał państwu gotową już zdobycz? W tym czasie pojawiło się groźne niebezpieczeństwo. Transwaal miał złoto, to znaczy potęgę, i rozszerzał się coraz dalej ku północy. Wszystkie plany Rhodes'a były zagrożone. Nie uląkł się jednak niebezpieczeństwa. Utworzył nowe towarzystwo "Chartered Company," i przy jej pomocy utworzył Rhodezyę, zapewnił Anglii olbrzymią, nową kolonię. Jest to najwięcej znane dzieło Rhodes'a i może najtrwalsze.

W roku 1895 Transwaal sam tylko jeszcze nie pozwalał na utworzenie wielkiej "federacyi południowo-afrykańskiej," ale był już ze wszech stron otoczony przez posiadłości angielskie. Owoc dojrzał, i Cecil Rhodes, wówczas prezes ministeryum kaplandzkiego, postanowił go zerwać. Zastosował znowu swoją wypróbowaną metodę. Przedsiębiorstwo finansowe, kopalnie złota w Johannesburgu, dały mu punkt oparcia w Transwaalu. Nastąpiła osławiona wyprawa dra Jameson'a, ale tym razem szczęście nie sprzyjało Rhodesowi.

Obecnie uczyniono próbę nową, już na koszt i odpowiedzialność narodu angielskiego. Byłoby dziwne, gdyby po za zdobyciem Transwaalu nie ukrywał się jakiś plan nowy, który Rhodes dotąd zachowuje w tajemnicy.

Tak więc człowiek ten stworzył państwo olbrzymie—złotem, energią i krwią. Niktby się tego nie domyślił, patrząc na niego. Ubrany zawsze w stary zmięty kapelusz i ubranie z pospolitej materyi, nie wygląda wcale na milionera. Pewnego dnia w Kimberleyu otwierano jakąś wystawę. Przybył i Rhodes. Odźwierny, który go nie znał, zażądał szylinga wstępnego. Rhodes nie miał. Nie ma nigdy grosza w kieszeni. Odźwierny nie wpuścił go. "Gdyby pan przynajmniej wyglądał przyzwoicie" — dodał, tłómacząc swą odmową.

Mimo zaniedbania w odzieży, Cecil Rhodes jest pięknym mężczyzną. Nazywają go "Napoleonem Przylądka," ale do Napoleona nie jest wcale podobny. Jest to olbrzym muskularny, elastyczny. Szczególną własnością jego temperamentu jest jakiś niespokój, nieustanna ruchliwość. Nie wytrzymałby przez jeden rok w jednej miejscowości. Znajduje się nieustannie w podróży. W roku 1896 w przeciągu kilku tygodni był w Kaplandzie, Londynie, na Malcie, w Kairze, w Suez, Beirze i Buluwayo; w roku ubiegłym w przeciągu kilku dni, przejechał wzdłuż całą Anglię, odwiedził króla Leopolda w Brukselli, cesarza niemieckiego w Berlinie i kedywa w Kairze. Potrzebując koni rozpłodowych dla Rhodezyi, wyjechał po nie umyśl nie do Konstantynopola i przy tej sposobności odwiedził sułtana. Jest wszędzie i niema go nigdzie.

"Wielkiego świata Rhodes nienawidzi. Pogardza towarzystwem londyńskiem, które próżno chciało zamienić go w lwa salonowego. Kobiet nie znosi, przynajmniej białych. Nie wydaje nigdy pieniędzy na swoje potrzeby. Żyje bardzo skromnie i stołuje się w hotelu. Jedyną jego rozrywką jest hodowanie róż i tresowanie lwów na wolności w wielkim parku w Grostschur. Szorstki i gwałtowny w obejściu, nie stara się podobać nikomu, nie dba o grzeczności, a rozmowy salonowej nie lubi. Do pióra ma wstręt i nie odpisuje na żadne listy; rzuca je, nie otwierając wcale, do kufrów dębowych, których kilka ma już zapełnionych. Tylko te sprawy są coś warte — mawia, które załatwia się na drodze telegraficznej.

Nie wydając nic na własne potrzeby, nie szczędzi pieniędzy, gdy chodzi o cel jakikolwiek lub przyjaciół. Gdy murzyni zabrali do niewoli zaprzyjaźnionego z nim kapitana Maquire wyznaczył z własnej kieszeni 250,000 fr. na jego oswobodzenie i pomszczenie. Na wyprawę Jameson'a do kraju Matabele wydał z własnej kieszeni 6 milionów, zapłacił także wszystkie koszta wyprawy Jameson'a do Transwaalu. Musiały to być olbrzymie sumy. Na własny koszt zbudował kolej do Beiry, później przez całą pustynię Rhodezyi, założył linię telegraficzną do Wielkich Jezior i wodociągi w Buluwayo. Jedne z tych przedsiębiorstw przynoszą znaczne zyski, inne nie procentują wcale.

Przelewając strumieniami krew, Rhodes nie oszczędza też swojej osoby. Podczas powstania Matabelów sam przez cały tydzień uwijał się naokoło ich obozu i mógł być dziesiątki razy pojmany do niewoli lub zabity. Wreszcie sam jeden bez broni wszedł pomiędzy ich i podyktował im warunki pokoju. Przed pięciu miesiącami przebił się do oblężonego Kimberleyu, i twierdzą, że miasto opierało się tak długo Boerom tylko za jego staraniem. W dzień Nowego Roku zasypał Boerów gradem kul noszących napis: "Z najlepszemi życzeniami, Cecil Rhodes." Wesołe to były żarty. Gdyby był dostał się w ręce Boerów, byłby zawisł na gałęzi. A brakowało już niewiele.

W jakimże celu człowiek ten, z niebywałą rozrzutnością, trwoni niedające się obliczyć skarby życia, inteligencyi, energii i złota? Pieniądz jest mu obojętnym; zaszczytami, uznaniem i sławą pogardza. Nie wiadomo nawet, czy jest prawdą co się zwykle mówi, że pracuje dla swego kraju. Nikt nie wie, czy wymarzona przez niego Afryka, ma być angielską, czy afrykańską, a może też po prostu Rhodesową? Cóż więc jest pobudką w tej gorączkowej pracy?

Podobny do nieokiełzanego żywiołu natury, łamie bez skrupułów i namysłu prawa i niszczy egzystencye, aby uczynić zadość palącej gorączce czynu. Jest to jeden z tych ludzi, których celem nie jest użycie, lecz czyn sam i zdobycie potęgi; jeden z tych, którzy w wieku 16 tym byli awanturnikami, zdobywającymi światy nowe za oceanami, a w wieku naszym są równocześnie finansistami i politykami, zdobywcami, za pomocą złota, burzycielami i twórcami równocześnie. Zależnie od tego, czy podziwiamy więcej siłę brutalną lub prawo, nazwiemy go bohaterem lub bandytą. Przyrównywują go dość powszechnie do Napoleona I, ale przyszłość dopiero okaże, czy słusznie. W każdym razie jest to człowiek nadzwyczajny.

KTO ZASIĄDZIE NA TRONIE AUSTRYACKIM?

Wieden, 4go czerwca 1900.

Cesarz austryacki Franciszek Józef kończy w Sierpniu lat siedmdziesiąt. Znękany nieszczęśliwemi swemi rządami, trapiony coraz gorzej układającemi się stosunkami w swem państwie, nie będzie on prawdopodobnie już długo rządził. To też nie dziw, że kwestya następstwa do tronu austryackiego jest coraz bardziej piękącą i coraz bardziej zajmuje umysły w Europie. Ale nikt zapewne tak bardzo nie myśli o swym następcy jak sam cesarz, który obok innych trosk dźwiga tę na sobie, że dotąd kwestya jego następcy nie została rozwiązaną.

A cofając się myślami wstecz i przywołując sobie na pamięć rządy tego cesarza, dochodzi się do wniosku, że Franciszek Józef jest jednym z najnieszczęśliwszych monarchów, a jako człowiek prywatny jest jednym z tych, którzy najdotkliwiej przez los byli ścigani.

Wychowany i przygotowany do rządzenia Austryą jako monarchią absolutną, musiał poddać się nieubłaganej konieczności i pomimo, że był szalonym despotą, musiał nadać w swem państwie konstytucyę. W polityce zewnętrznej ponosił jedną klęskę za drugą. Przegrał wojnę z Niemcami, utracił dwie prowincye, które mu Włochy zabrały i musiał zgodzić się na wystąpienie ze Związku niemieckiego. Austrya przestała de facto być mocarstwem pierwszorzędnem od ćwierć wieku.

Na polu polityki wewnętrznej miał również nieszczęśliwą rękę. Państwo rządzone jest od lat wielu pół środkami, bez zdecydowanego planu i wybitnej myśli, wszystkie sposoby rządzenia tą chaotyczną maszyną okazują się bezskuteczne i nie prowadzą do celu. Bezład i nierząd opanował całe państwo, a ludy w skład jego wchodzące prowadzą walkę na noże. To też Europa patrzy się z politowaniem na te stosunki, a politycy przepowiadają smutny koniec temu państwu, które niegdyś rozkazywało Europie, a dziś jest bliskiem ruiny.

Ale jeżeli Franciszek Józef był tak nieszczęśliwym jako władca dla swego państwa, to ostatnie dziesiątki lat jego życia domowego i rodzinnego były dla niego jednem nieprzerwanem pasmem wielkich cierpień i bolesnych zawodów. Podobało się Opatrzności doświadczać tego władcę, który zarazem jest najmajętniejszym człowiekiem na świecie, i zsełać nań przy końcu jego życia takie krzyże, pod których ciężarem każdy musiałby się ugiąć.

Wszyscy najzaufańsi doradcy i krewni go odumarli, najukochańsza córka cierpi na straszną chorobę, a ataki epileptyczne podkopują jej życie, żonę mu zasztyletowano, a syna mu zabito podczas orgii pijackiej. A syn ten był jedynym spadkobiercą jego tronu, jego fortuny i całej tradycyi Habsburgów....

Ten ostatni cios był dla Franciszka Józefa najstraszniejszym i nie dziw też, że w liście swym do Papieża Leona XIII doniósł o swym zamiarze abdykowania z tronu. I tylko wpływowi Ojca Świętego przypisują powszechnie, że myśl ta nie została w czyn wprowadzoną, że ciężko dotknięty Ojciec rodziny nie chciał narazić swego państwa na chociażby krótkie bezkrólewie i opanował swój żal i boleść ze względu na dobro ludów, nad którymi miał władzę.

Ale prawdopodobnie nie byłby tego uczynił, gdyby był przypuszczał, że na schyłku jego życia i przy końcu jego rządów, państwo austryackie stać będzie nad przepaścią, a nie będzie prawnie uznanego następcy do berła i tronu. Jest to nie łatwe do uwierzenia, ale nie ma w tem przesady, gdy się skonstatuje, że do tej chwili sprawa sukcesyi na tron austryacki jest zupełnie nieuregulowaną. Właściwym następcą tronu jest siostrzeniec Franciszka Józefa, Franciszek Ferdynand d'Este, Jest to człowiek niżej lat czterdziestu, który odziedziczył po księciu Modeny dwieście pięćdziesiąt milionów franków i żył zawsze zdala od wrzawy miast, intryg dworskich i walk partyjnych. Szczęście rodzinne uważa on za największy skarb na świecie i zakochawszy się w czeskiej hrabiance Chottek, postanowił ją poślubić. I od tego zamiaru nikt i nic go odwieść nie zdołało. Ani groźby ani prośby, ani rozkaz cesarza, ani zapowiedź, że musi wybierać między tronem austryackim albo biedną czeską hrabianką. Wybrał bez wahania tę ostatnią.

I zdaje się, że ta potęga uczucia zdołała skruszyć upór starego cesarza, gdyż półurzędowa "ajencya Wilhelma" ogłosiła w tych dniach, że wkrótce nastąpi ślub Ferdynanda d'Este z hrabianką Zofią Chottek. A półurzędowcy zaraz donieśli, że małżeństwo to będzie morgantyczne, to znaczy, że żona arcyksięcia, gdyby tenże wstąpił na tron, nie będzie miała praw cesarzowej austryackiej, a potomstwo z tego małżeństwa pozbawionem będzie praw do tronu. Ale ci, którzy lepiej znają charakter i sposób myślenia Ferdynanda twierdzą, że on nigdy nie zgodzi się na to, by jego prawowita żona nie dzieliła z nim praw i przywilejów tronu, i ażeby dzieci zostały pozbawione tego, co jest ich przyrodzonem prawem. Jak się skończy ta walka romansowego księcia z zimnemi przepisami tajnych praw rodziny Habsburgów, niedaleka przyszłość okaże. Jeżeli Franciszek Józef nie zdoła się pogodzić z tą myślą, że syn hrabianki Chottek może kiedyś zasiąść na tronie Habsburgów, natenczas rozkaże Ferdynandowi zrzec się praw do tronu.

A wtedy następcą byłby z prawa młodszy brat Ferdynanda — Otto. Ale jego życie było tak skandaliczne i tak pełne szalonych wybryków, że droga jego do tronu jest zamkniętą na zawsze. Zostaje więc jego syn trzynastoletni Karol, który miałby nastąpić po siedmdziesięcioletnim Franciszku Józefie.

Tak się przedstawia sprawa sukcesyi na tron austryacki. Jak długo stary cesarz żyje, wszystko jeszcze trzyma się razem. Ale gdy go zbraknie, nastaną ciężkie czasy, a może państwa sąsiednie porozumieją się między sobą w taki sposób, że sukcesor będzie niepotrzebny. Jeżeli Franciszek Józef widzi przed sobą tę alternatywę, to zapewne złorzeczy chwili, gdy ozdobił swą głowę koroną Habsburgów. ("Dz. Chic.")

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Koeh.
Cato, Ark., A. Mioek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk, N. Y., Piotr Szubarga, K. Michał, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Doja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Newark, N. J., Wł. Renz, 19 Jones Street.
New York, J. Oleksiak, 233 W. 143rd Street.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, J. Sosnowski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Felika.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 189 Blair ave.
Sobieski, Ill., i **Hammond, Ind.**, Adam Stachowicz.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Toledo, O., Gorczycki.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 19-go Lipca, 1900.

DR. NYSTROEM O POLSCE.

Podczas pobytu swego w Krakowie wygłosił tam dr. Nystroem odczyt o uniwersytetach ludowych w Szwecyi.

W ostatnim roku przedstawił dr. Nystroem słuchaczom szwedzkich uniwersytetów ludowych w 30 odczytach wobec ogromnego napływu robotników stosunki wzajemne Polski, Szwecyi i Rosyi, począwszy od wieków średnich aż do naszych czasów.

Było mi — mówi prelegent — wprawdzie bardzo bolesnem opisywać w tych odczytach haniebne czyny polityki rozboju, która Polskę podzieliła i ujarzmiła, ale czułem także tę radość, żem moich słuchaczów poznajomił dobrze z Polską i obudziłem nowe sympatye dla wszystkich dobrych przymiotów Polaków.

Osądziłem tę rozwiązłą carową, która przedsięwzięła trzykrotny, ohydny rozbiór Polski, tak, jak na to zasłużyła; przykułem do pręgierza historyi obu szwedzkich królów: Karola Gustawa X, i Karola XII, z powodu wojen niesprawiedliwych z Polską.

Proszę was, panie i panowie, nie sądzić, że Szwedzi są dumni z tych wojen, gdy ich opis czytają. Przeciwnie, z goryczą myślimy wszyscy w Szwecyi o tych haniebnych wypadkach, które zarówno Szwecyę jak Polskę osłabiły i pozwoliły, że potęga północnego sąsiada rozrosła się do szczytu wielkości.

Nakoniec niech mi wolno będzie powiedzieć kilka słów z głębi mojego serca. Pierwszy raz mam sposobność przemawiać publicznie w polskim kraju. Żałuję, że nie umiem mówić waszym pięknym polskim językiem, ale chociaż przemawiam po niemiecku, czuję po polsku. (Żywe oklaski.)

Od wielu lat jest Polska głównym przedmiotem moich studyów, Polacy są dla mnie narodem, który ma prawo do największego współczucia wszystkich sprawiedliwych ludzi Europy.

Co się stało w Szlezwigu, Alzacyi i Finlandyi w latach ostatnich, jest wprawdzie pożałowania godnem, zwłaszcza dlatego, że mamy dowód, jako gwałt, a nie prawo jest "leitmotywem," sterującym bodźcem polityki wielkich mocarstw; ale, Polacy! — ja nie znam w całej historyi świata wypadku tak oburzającego, tak szatańskiego dla całego państwa, dla wielkiego cywilizowanego narodu, jak rozbiory Polski i to obchodzenie się z Polakami, odtąd zainaugurowane ze strony Rosyi i Prus.

W niektórych krajach zapomniano w ostatnich czasach o Polsce; wszak żądały tego wielkie pokojowe przymierza, żądali tego dobrotliwi ludzie, szermierze pokoju, żądały tego konferencye pokoju i rozbrojenia!

Ale Polacy sami dowiedli, że się nie uda, aby o nich zapomniano. Pomimo wszelakiego ucisku zrobili we wszystkich kierunkach olbrzymie postępy, pokazali, że należy do niemożliwości wytępić naród cywilizowany, dali światu najszlachetniejsze przykłady poświęcenia, a mało tylko ludów wyłoniło tak wspaniały patryotyzm, taką energię i wytrwałość w usiłowaniach swoich, jak Polacy w dniach dzisiejszych.

Z podziwem poznawałem u was ten nowy cywilizatorski prąd, który od lat kilkunastu objawia się przez tworzenie rozmaitych stowarzyszeń oświaty z pomocą wybitnych osobistości w Galicyi, a działalność krakowskiego ludowego uniwersytetu została, jak widzę uwieńczona zgoła niezwykłym rezultatem.

Pozwalam sobie moje panie i panowie, wyrazić wam serdeczne życzenia. Niech błogosławioną będzie męskiej energii pełna praca nad dobrem pracującego ludu i utalentowanego, godnego miłości narodu polskiego!

WOJNA BOERÓW.

Mimo przeważających sił, jakie wysłała do Afryki Anglia, wojna Boerów bynajmniej nie ma się ku końcowi, owszem, weszła obecnie w fazę, w której przeciągnąć się może nie na miesiące, ale na lata całe. Wprawdzie bardzo skąpo teraz nadchodzą wiadomości z pola wojny, widocznem jest jednak, iż w Transwaalu nie nastał pokój, że jak dawniej toczy się walka o swobodę i o niepodległość, że Anglicy nie wyrzekli się jeszcze chęci panowania nad małym a dzielnym narodem. W chwili obecnej takie przeciąganie wojny może mieć dla Anglików skutki jak najgorsze, zwłaszcza, że wstrzymuje ono w południowej Afryce najlepsze wojska angielskie, które przydałyby się bardzo w Chinach, jeżeli więc Boerowie będą umieli wykorzystać chwilę obecną, to zadać będą mogli Anglii klęskę w Afryce, a nadto przyprawić ją o poważne straty w Chinach i nawet w innych posiadłościach angielskich.

Klęskę tę zdają się przewidywać Anglicy, a rząd żałuje zapewne, że wdał się w wojnę, do której doprowadzili spekulanci angielscy. Klęskę tę przewidują widocznie także pisma angielskie, bo w imię niby ludzkości zaczynają odzywać się do Boerów, aby zaprzestali walki nierównej, ażeby zaprzestano niepotrzebnego rozlewu krwi i pustoszenia kraju. W słowach atoli tych nie tyle rady upatrywać należy, ile śmiertelnej obawy o groźne następstwa dla Anglików. Zrozumieli też te rady w taki widocznie sposób dowódzcy boerscy, którzy propozycyę zawarcia pokoju odrzucili i w dalszym ciągu biją silniejszego o wiele nieprzyjaciela.

POLACY NA WĘGRZECH.

Przyjaźni nam zwykle Węgrzy zaliczają około 100 tysięcy Polaków, mieszkających od bardzo dawnych już czasów w północnych Węgrzech, konsekwentnie do Słowaków.

Co prawda, to i w Galicyi tak mało się troszczą o tych węgierskich Polaków, że wiadomość dziennikarska o odkryciu przez prof. Poliwkę, Czecha, w r. 1885 "Polaków" w górnej Orawie, wywołała wprawdzie w Galicyi pewne zdziwienie, nikomu jednak z uczonych galicyjskich nie przyszło na myśl, żeby te stosunki bliżej zbadał statystycznie lub historycznie.

A jednak ciekawe odkrycie prof. Poliwki nie jest nowem. Polskie osady na Węgrzech zostały już stwierdzone konskrypcyami urzędowemi z lat 1772 i 1787, a nawet konskrypcyą z roku 1853.

Znakomity wreszcie sławista Szembera po raz pierwszy na podstawie bardzo ścisłych badań, począł odróżniać wyraźnie węgierskich Polaków od Morawian i Słowaków, i stwierdził, że w stolicy Treńczyńskiej na Orawie i Spiżu znajduje się 83,000 Polaków, tylko co do Szaryszu i Zemplinu brakło mu informacyj.

Co do pochodzenia, osady polskie na Węgrzech dzielą się na dwie grupy, a mianowicie: osady polskie w górnowęgierskich stolicach: Trenczyn, Orawa, Liptów, Spiż, Szarysz, Zemplin, Giemer i Abauj, w których Polacy stanowią ludność zbitą i po części tubylczą, a dalej są Polacy w rozsypce po różnych stolicach: są to osady mniej znaczne, a po części świeższej daty.

O tych Polakach węgierskich zamieszcza obecnie "Lud" — organ towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, bardzo sumienną i źródłową pracę Maksymilliana Gumplowicza p. t. "Polacy na Węgrzech," wydawaną staraniem dra S. Eliasza Radzikowskiego.

Wojna Transwaalska.

PRETORYA, 12 lipca. — Powodzenie Anglików w Bethlehem daje lepszą gwarancyę co do zawarcia pokoju z Boerami. Cały zarząd rzeczypospolitej Orange Free State kapitulował, z wyjątkiem prezydenta Steyn'a. Urzędnikom zabranym do niewoli pozwolono komunikować się z prezydentem Steynem w celu nakłonienia go do poddania się Anglikom, gdyż krew boerska leje się na próżno.

LONDYN, 13 lipca.—Po dłuższem milczeniu odezwał się znowu lord Roberts i doniósł, ale tym razem nie o zwycięstwie, ale o przegranej, którą ponieśli Anglicy prawie, że pod samą Pretoryą. Telegram lorda Robertsa brzmi:

„Nieprzyjaciel po nieudanym ataku na nasze prawe skrzydło—o czem donosiłem 9 bm., zaatakował wczoraj pozycye lewego i ze smutkiem donieść muszę, że udało mu się zdobyć Nitrals Nek, gdzie się znajdował garnizon złożony z jednego szwadronu jazdy szkockiej, jednej bateryi artyleryi i pięciu kompanii piechoty z pułku Lincolnshire.

Atak przypuścił nieprzyjaciel będący w sile przeważnej, z świtem obsadził wzgórza dominujące nad naszymi pozycyami armatami i rozpoczął piekielny ogień.

Nitrals Nek, oddalone jest od Pretoryi o mil 18 i leży niedaleko drogi przecinającej rzekę krokodylą. Miejsce to zajęliśmy dla tego, ponieważ można było zeń rozciągnąć kontrolę nad linią kolejową i zapewniało komunikacyę z Rustenburgiem.

Walka trwała dzień cały, raz słabnąc to znowu wzmagając się i zaostrzając, skoro się o niej dowiedziałem wysłałem natychmiast posiłki, ale zanim takowe nadeszły na miejsce, garnizon był już rozbity, armaty zabrane przez nieprzyjaciela, a jazda była w niewoli. Około 90 ludzi z pułku Lincolnshire, dostało się także do niewoli.

Dokładnej listy strat nie można jeszcze wygotować, ale obawiam się, że będą ciężkie."

Okazuje się, że pięć kompanij wysłanych zostało we wtorek do zajęcia przejścia Magalesburg w okolicy Daspoortfort. Przybyły tamże po południu i dwie kompanie zajęły wzgórza, a trzy rozłożyły się na dolinach. Przed wieczorem nie chciano puszczać się dalej, ponieważ na wschód wznosiły się skaliste i niedostępne góry.

Ale nazajutrz rychło z brzaskiem dnia, na owych górach pojawili się Boerowie i rozpoczęli ogień. Nastało zamieszanie. Oficerowie angielscy wkrótce ustawili żołnierzy w szyku bojowym i rozpoczęła się kanonada z obu stron. Strzelano przez całe dopołudnia bez przestanku, ale Anglicy nie zdołali wyprzeć Boerów z zajmowanych pozycyi. O godz. 3ej natomiast Boerowie pojawili się na lewem skrzydle. Na oddział ten rzuciło się piętnastu żołnierzy angielskich z oficerem, ale czternastu z nich padło zabitych i ranionych. Nie upłynęło dużo czasu, gdy trzy, znajdujące się na dolinie pułki, zostały otoczone i wzięte do niewoli.

LONDYN, 14 lipca. — Straty Anglików w bitwie pod Nitral Nek, wynoszą więcej, niż 200 ludzi. Lord Roberts nie nadesłał żadnych dalszych szczegółów w tej sprawie, z innych jednakowoż źródeł nadchodzą wiadomości, że pułk Lincolnshire stracił w bitwie połowę swoich oficerów, a między tymi pułkownika Robertsa, który ranny dostał się do niewoli. Anglicy walczyli dzielnie do wieczora, ale potem tył poddali.

Roberts skarży się na Boerów, że się ubierają w angielskie „khaki" i hełmy. W ten sposób często w błąd wprowadzają angielskich żołnierzy, jak to miało miejsce i w ostatniej bitwie pod Nitral Nek.

Burowie w ten sposób ubrani, stali w pierwszych szeregach, i angielscy dragoni niczego złego nie przeczuwając, przysunęli się bardzo blisko. Dopiero gęsty ogień karabinowy przekonał ich o pomyłce.

LONDYN, 16 lipca. — Z Wit Kop telegrafują, że gen. Rundle udał się w pościg za Boerami. Znajdują się oni w obszernej kotlinie, otoczonej zewsząd pagórkami. Do miejsca tego prowadzi pięć dróg. Z tych dwie zostały zamknięte, a jeżeli Anglikom, znajdującym się na północ uda się zamknąć jeszcze trzy, natenczas prezydent Steyn, gen. De Wet i cała armia Wolnych Stanów będzie absolutnie otoczona.

ZABURZENIA W CHINACH.

Dokończenie ze stronicy 1-szej.

naszego ludu jest wielki i nie ma granic. Nic go nie powstrzyma. Zadanie ochrony mocarstw, które poprzednio nawet było ciężkie, teraz jest wprost nie możliwe."

W dalszym ciągu zapewnia, że ma zamiar bronić pozostałych i nietkniętych jeszcze ambasad i pisze w tej sprawie: "A jeżeli to okaże się niemożliwem i przeprowadzić się nie da, to niechaj wiedzą mocarstwa, że za gniew naszego ludu odpowiedzialnymi nas czynić nie można, a gniew ten zwiększa się jeszcze w miarę przebywania obcych i żołnierzy w granice naszego kraju z jawnym zamiarem zgniecenia naszego ludu."

LONDYN, 13go lipca. — Korespondent gazety Mail donosi z Petersburga, że w ostatniej sześcio-godzinnej walce po za Pekinem, kozactwo rosyjskie zabrało nieprzyjacielowi sześć dział Kruppa i położyło trupem znaczną ilość uciekających bokserów. Chińczycy stracili w tej walce 3,000 zabitych, a między nimi znaleziono zwłoki gen. Kek.

Wszyscy cudzoziemcy i misyonarze opuścili Neu Chau i przybyli do Ning Po. Wielkie oddziały bokserów przybyły do Neu Chau i groziły wymordowaniem chrześcijan.

PETERSBURG, 12 lipca. — Car otrzymał jak najdokładniejszy opis przebiegu katastrofy w Pekinie.

Moskale także podzielili los innych cudzoziemców. Chińczycy w okropny sposób pastwić się mieli nad swymi ofiarami, które ginęły w najokropniejszych męczarniach. Stolica Rosyi pogrążona w żałobie. Wiele rodzin arystokratycznych opłakuje zgon bliskich sobie osób. Bezpośrednio po otrzymaniu tej wiadomości car zwołał sesyę gabinetową. Co na niej uradzono, niewiadomo; że Rosya wystąpi teraz z całą potęgą by pomścić okropną śmierć swych urzędników to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

PETERSBURG, 14 lipca. — Urzędowy telegram donosi, że Giers, rosyjski ambasador w Pekinie został żywcem ugotowany, poprzednio zaś poddano go najokrutniejszym torturom. Nietylko jego, ale wszystkich członków jego rodziny wleczono po ulicach i bito kijmi. Po ugotowaniu ciało Giersa rzucono psom na pożarcie. Żonę Giersa torturowano w sposób ohydny i okrutny. Wieść ta tak bardzo zburzyła umysły w Rosyi, że wszyscy spodziewają, iż car wypowie Chinom wojnę.

PETERSBURG, 15 lipca. — Car otrzymał szczegółowy raport o katastrofie w Pekinie. Admirał Alexiejew telegraficznie potwierdził pogłoskę, która nie wiadomo skąd szerzyła się w Rosyi, że ambasador moskiewski Giers został okrutnie zamordowany. Wleczono go po ulicach, bito i męczono, wreszcie wrzucono go do kotła z wrzącą wodą. Kiedy już ciało zaczęło odpadać od kości, rzucono szczątki psom. Podczas tej niewymownie wstrętnej i barbarzyńskiej operacyi oszalałe tłumy tańczyły i śpiewały. Żonę p. Giers'a spotkał los gorszy od śmierci. Bito ją i żgano ostremi drążkami, dopóki ducha nie wyzionęła. Wszystkich urzędników w ambasadzie rosyjskiej wymordowano po długiem znęcaniu się nad nimi. Giers z urzędnikami swymi i służbą bronił się długo—lecz w końcu uległ przeważającym siłom. Podczas tortur, ambasador oświadczał swą wierność i przywiązanie do chrystyanizmu.

Całe miasto pokryte jest żałobą. Car po otrzymaniu tej smutnej wiadomości, zwołał natychmiast posiedzenie gabinetu i radę państwa.

PETERSBURG, 15 lipca. — Ostatnie urzędowe wiadomości nadchodzące z Chin nie zupełnie dobrze przedstawiają sytuacyę w Mundżuryi, gdzie także szerzyć się poczęła rewolucya bokserów. Dnia 24 czerwca dostał się w ręce Rosyan edykt cesarski, powołujący regularne wojsko chińskie do łączenia się z bokserami.

Niedługo potem gubernator w Mukden powiadomił urzędników kolei, że cała linia kolejowa oddana być musi Chińczykom, i że Rosyanie raz na zawsze opuścić muszą Mandżuryę.

Protesta urzędników kolejowych nie pomogły i wkrótce zaczęły napływać do Mandżuryi wojska, a w niedługim czasie zaczęły się zaburzenia.

LONDYN, 16go lipca. — Ani jeden cudzoziemiec w Pekinie nie ocalał, ale wszyscy padli ofiarą rozszalałego i dzikiego motłochu chińskiego, jak o tem świadczy urzędowy telegram od gubernatora Szantung. Donosi on, że rzeź rozpoczęła się d. 7 lipca po całonocnej okrutnej walce.

I z innych stron nadeszły wiadomości potwierdzające okropny fakt strasznego mordu dokonanego w Pekinie. Szczegóły prawdopodobnie nigdy dokładnie znanemi nie będą.

Donoszą także o rozpaczliwej walce pod Tien Tsin, gdzie wojska międzynarodowe poniosły klęskę ogromną, straciwszy w jednym dniu około 150 zabitych. Wątpliwem też jest, czy armia ta potrafi utrzymać się przeciw przeważającej sile Chińczyków.

Bunt ten szerzy się po całych Chinach, a nawet Szangaj, gdzie dotąd panował spokój, jest zagrożone buntem bokserów, którzy gromadzą się już około miasta. Sytuacya tamże musi być wielce niebezpieczną, jak wnioskować można z poniższej odezwy Amerykanów, zamieszkałych w Szangaj. Odezwa ta brzmi:

"Starajcie się i róbcie nacisk na rząd, aby wysłał dostateczną ilość wojska do Chin, któreby skutecznie razem z wojskami innych mocarstw broniło naszych interesów. To, które jest tutaj nie wystarcza i bynajmniej nie odpowiada szeroko tu rozwiniętemu naszemu handlowi. Nie należy obronę naszych interesów powierzać innym mocarstwom i zwalać tego zadania na cudze barki — uważamy to za ujmę dla naszego sztandaru, że obcy bronić go muszą.

Haniebne mordy i okrucieństwa jakich się motłoch dopuszcza na cudzoziemcach mnożą się i z każdą chwilą wzrastają. Los cudzoziemców i posłów w Pekinie nie jest nam znany, ale przypuszczać można rzeczy najgorsze. Cały kraj drży z przerażenia.

Zapewnieniom posłów i reprezentantów rządu chińskiego nie należy dawać żadnej wiary, ani też nimi się kierować. Rząd chiński jest bezsilny. Domagamy się i wołamy o jak najenergiczniejszą i jak najsilniejszą akcyę wojskową."

To zdaje się wykazywać, że wicekrólowie i gubernatorowie Chin zachowują się fałszywie wobec cudzoziemców, gdyż mimo zapewnień przyjaźni dla europejczyków, pozwalają na coraz dalsze szerzenie się buntu. Co więcej, obiega pogłoska, że Li Hung Czang i Li Kung Ji wicekról Nankinu przygotowują się potajemnie do przyłączenia się do ruchu anty cudzoziemskiego. Z chwilą gdy Li Hung Czang wyjedzie z prowincyi kantońskiej, rozpocznie się tamże rzeź cudzoziemców, która gorszą być może od rzezi w Pekinie.

Wobec tych wieści najbieglejsi strategicy i ludzie obeznani z rzemiosłem wojennem przychodzą do przekonania, że potrzeba będzie najmniej pół miliona wojska, aby stłumić bunt bokserów i pomścić pomordowanych niewinnie cudzoziemców.

LONDYN, 17go lipca. — Ostatnie wiadomości z Chin przekonują, że Chińczycy wypowiedzieli wojnę całemu światu i że państwa chcące pomścić rzeź pekińską będą musiały wystąpić tamże z daleko większą siłą, jeżeli nie będą chciały ponieść nowej, a strasznej klęski jak w tych dniach pod miastem Tien Tsin.

Po całodziennej walce wojska zjednoczone musiały cofnąć się, poniósłszy klęskę, jakiej nawet nie przypuszczano.

Było to dnia 13 lipca. O drugiej godzinie po południu 7000 połączonych wojsk cudzoziemskich przypuściło szturm do wałów usypanych dokoła dzielnicy chińskiej, ale bez rezultatu. Wałów i okopów broniło co najmniej 20,000 wojska chińskiego.

Idące do szturmu kolumny wojsk zagranicznych przywitano gradem kul armatnich, karabinowych i maszyn strzelnych najnowszego systemu.

Spustoszenie w szeregach żołnierzy amerykańskich okropne. Gdy korespondent stowarzyszonej prasy opuszczał pole walki, oficer dowodzący 9 pułkiem zapewniał, że zginęło mu co najmniej 25 procent jego żołnierzy.

Pułkownik Emerson H. Liscum, który szedł w ogień na czele swojego pułku ranny śmiertelnie.

Major Regan i kapitanowie Buckmille i Noyes, również ranni.

Marynarze amerykańscy również mają straty olbrzymie. Kapitan Davis zabity, kapitanowie, Butler, Leonard i kilku innych oficerów rannych.

Straty wojsk zagranicznych wielkie. Moskale 100 w zabitych, w tej liczbie pułkownik artyleryi. Amerykanie przeszło 30, Anglicy przeszło no, Japonia 58, w tej liczbie jeden pułkownik, Francuzi 25.

Sytuacya jest niezmiernie 4iebezpieczną, nikt bowiem nie umie powiedzieć, jakie siły znajdują się w Pekinie, i nikt nie spodziewał się, że Chińczycy tak dobrze strzelać potrafią.

Równocześnie nadchodzi wiadomość, że bokserzy zagrażają miastu Szangaj.

KORESPONDENCYE.

WARREN, R. I., 12 lipca. — Towarzystwo Br. pomocy pod opieką św. Józefa urządziło tutaj d. 7 lipca bardzo piękną zabawę, na której nietylko młodzi, ale i starzy wesoło się bawili. Bal udał się pod każdym względem znakomicie. Towarzystwo nasze z tego powodu zamierza częściej urządzać zabawy podobnego rodzaju, dochód z nich przeznaczając na założenie biblioteki polskiej, o której od dawna już marzymy. Przy zgodzie i jedności będziemy mogli zdziałać bardzo wiele. Na koniec Towarzystwo Br. pomocy św. Józefa zasyła podziękowanie tym wszystkim, którzy brali udział w tej zabawie. S. Kozik, sekr. prot.

AMSTERDAM, N. Y., dnia 9go Lipca, 1900.

Szanowna Redakcyo! Zapowiedziane w niektórych pismach polskich Przedstawienie Teatralne (trzecie z rzędu) tym razem "Uliсznik Warszawski", dane przez "Kółko Dramatyczno-Literackie" im. Juliusza Słowackiego, odbyło się, udając się wyśmienicie, acz kolwiek z niewiadomej przyczyny przy małym udziale publiczności. Ci zaś wszyscy, którzy byli obecnymi na powyższej zabawie, po skończeniu takowej, wyszli z jaknajwiększem zadowoleniem zbudowani na duchu i umyśle. Zaś ci wszyscy, którzy z własnej oziębłości nie przybyli, pożałują zapewne straconej a wielce pouczającej chwili.

Powyższe przedstawienie odbyło się dnia 3 Lipca r. b. w Hali św. Stanisława B. i M. Dochód z tegoż przedstawienia zostanie obrócony na powiększenie Biblioteki "Kółka Dram. Lit. im. J. Słowackiego."

Wszyscy Amatorzy i Amatorki biorący udział w wyżej wspomnianem przedstawieniu oddali swe role bardzo dobrze, za co też zasłużyli sobie na najwyższą pochwałę tak ze strony Reżysera, jako też publiczności. Najbardziej zaś zasłużyły na pochwałę następujące osoby: P. A. Nowakowska, p. W. Brodowicz i pan Jan Sierząga.

Na szczególniejsze zaś podziękowanie zasługuje Reżyser p. Józef Bogacki, który niezmordowanie, nie szczędząc sił, ni czasu, pracował nad tem, aby przedstawienie powyższe wypadło jaknajlepiej, co mu się też udało przy wyśmienitym doborze Amatorów i Amatorek.

Nie będzie to ostatnie Przedstawienie Teatralne, i spodziewam się, że na przyszłość Rodacy nie będą tak oziębłymi i zamiast wyrzucić swój grosz na rzecz — nie mając nieraz żadnej z niej korzyści, raczą liczniej przybyć i spędzić przyjemny czas tam — gdzie zbudują się tak na duchu jak i umyśle.

Program tego wieczoru przedstawia się jak następuje:

Wstęp. — 1) Marsz Orkiestry. — 2) Deklamacya (Mazur) H. Brzezińska. — 3) Spiew (Wątpliwość) mięszane głosy męzkie. — 4) Solo (Pieśń Bronku 3go aktu z Wiara, Nadzieja i Miłość) p. Józef Bogacki. — 5) Przedstawienie (Uliсznik Warszawski). — 6) Racya Fizyka pana Burmistrza, (Dyalog filozoficzny w jednej scenie) — 7) Muzyka Orkiestry i zakończenie.

Z winnym szacunkiem
Antoni J. Frydel, sekr.,
31 Voorhees St.

STAPLES, Minn., 7 lipca, 1900

Szanowny Redaktorze "Gazety Polskiej" — Nasza Minnesota nawiedzona została w bieżącym roku taką posuchą, że wyschła na polu pszenica, wypaliła się kukurydza, trawa uschła, a kartofle dotychczas jeszcze nie powschodziły. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej posuszy jak latosia, a ja sam, mimo, że liczę sobie 57 lat, nie pamiętam, kiedy by poprzednio podobną klęską farmer był dotknięty. W r. 1894 mieliśmy także suchy rok, ale nie tak jak latoś, mogliśmy jednak pszenicę żąć, była jednak 2 stopy wysoka. Latoś miejscami stoi jeszcze pszenica, ale nie wyższa nad sześć cali, a więc żniwiarką się jej nie zetnie. Zeszłego roku miałem obsianych pszenicą 80 akrów, a z tego zebrałem 1500 buszli ziarna, latoś obsiałem 100 akrów, ale nic nie umłócę, bo posucha zniszczyła zboże, tak jak w roku zeszłym deszcze je nieco uszkodziły.

Tegoroczna klęska posuchy będzie straszną w skutkach dla tutejszych farmerów — cofnie ona każdego farmera w gospodarstwie o pięć lat, a niejeden będzie musiał wziąć manatki pod pachy i uciekać stąd.

Ja w przewidywaniu tej klęski, zatrzymałem przynajmniej starą pszenicę do siewu, ale kto nie będzie miał za co kupić na siew ozimy, ten kiepsko będzie wyglądał. Przyczyną posuchy tej było też i to, że przez całą zimę nie mieliśmy śniegu, grunt więc był suchy na spozimku i opóźnił znacznie kiełkowanie i wzrost pszenicy. Następnie przyszły 3 miesięczne upały słoneczne i te do reszty wypaliły wszystko w polu.

Pierwszy deszcz jakieśmy mieli, spadł dopiero 1go Lipca. Przez pięć godzin, wśród błyskawic i grzmotów deszcz lał jak z cebra, i jest nadzieja, że może przynajmniej kartofle się udadzą. Z szacunkiem August Kranc.

☞ Frank Regent, w Mansfield, Ohio, ma na tamtejszej poczcie paczkę książek, po które należy zgłosić się jak najprędzej, aby nie zostały odesłane do Washingtonu.

AMERYKA.

Stevenson został już zaatakowany.

SPRINGFIELD, Ill., 11 lipca. — Ledwo, że ogłoszoną została kandydatura Adlai E. Stevensona na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, z partyi demokratycznej, a już rozpoczęła się walka przedwyborcza, do której wystąpili przeciwnicy jego. Mianowicie Stevensonowi zarzucają, że jedno ze stowarzyszeń budowniczych i pożyczkowych w Bloomington, którego on był prezydentem, upadło, tak jak kilka innych, które ten sam los spotkał, a to głównie z powodu zbyt wysokich płac urzędników, wysokich pożyczek na niepewne realności i t. p. Mieszkańcy miasta Bloomington składali do owego towarzystwa wszelkie oszczędności i dlatego tem więcej odczuli stratę, że kasa zbankrutowała pod prezydenturą Stevensona. Na zarzuty te odpowiada Stevenson w gazetach, tłomacząc się, że nie bywał na posiedzeniach zarządu banku i że był jedynie prezydentem malowanym. Interesa tego towarzystwa były w rękach kuratora, i obecnie poszkodowani upominają się o pieniądze. Dostaną zapewne po 50 c. za każdego dolara.

Obiad jedli pod wodą.

BRIDGEPORT, Conn., 11 lipca. Podwodny statek Argonaut, pomysłu Simona Lake z Baltimore, Md., odbył dziś próbną podróż na morzu, z 22 osobami na pokładzie, a w tej liczbie i z wynalazcą, kapitanem Lake. Gdy statek odpłynął o 3 mile od brzegu, został on pogrążony na 30 stóp głębokości i towarzystwo jadło obiad, przyrządzony pod wodą. Statek szedł pod wodą 4 godziny. Koszta budowy Argonauta wynoszą przeszło $75,000.

Pożary lasów.

ELDORA, Cal., 12 lipca. Przez ostatnie dwa dni palą się w okolicy lasy, a pożar zbliża się w stronę miasta. Spaliło się dotychczas kilka milionów stóp drzewa, pomimo, że ludzie starają się przeszkodzić szerzeniu się pożaru. Ogień powstał w pewnym tartaku i bardzo szybko przeniósł się do lasu. Jeżeliby powstał wiatr, to kilka miast może pójść z dymem.

Palą się także lasy koło Prescott i wzdłuż rzeki Hanning.

McKinley uwiadomiony.

CANTON, O., 12 lipca. Delegacya z konwencyi republikańskiej przybyła tu dzisiaj i formalnie zawiadomiła prezydenta McKinley, że został ponownie nominowany jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Z chwilą przybycia delegacyi do miasta, dano kilka wystrzałów z armat, poczem wszyscy w powozach udali się do domu prezydenta i urzędowo wręczyli mu adres zawiadamiający.

Okręt się rozbił i zatonął.

NEWBURG, N. Y., 12 lipca. Parowiec wycieczkowy "Emeline", wracający z kilkuset osobami, które były na pikniku, uderzył zbyt silnie o przystań i tak bardzo został uszkodzony, że wkrótce potem zatonął. Na okręcie powstał popłoch niezmierny, gdy dowiedziano się, że okręt tonie i cudem rzeczywiście nazwać można, iż nikt życia nie utracił. Na ratunek pospieszył zaraz drugi okręt i zabrał część pasażerów, reszta zaś zeszła z okrętu na przystań po drabinach.

Eksplozya kotła w tartaku.

PITTSVILLE, Wis., 12 lipca. — Tartak Józefa Applebaker został zniszczony wczoraj wieczorem przez eksplozyę kotła. Właściciel sam jest tak silnie poraniony, że wątpliwem jest, aby pozostał przy życiu. Jeden z pracujących, John Torpe, spostrzegł, że zanosi się na eksplozyę i pobiegł otworzyć klapę bezpieczeństwa, lecz było już za późno, bo właśnie w tej chwili nastąpił wybuch. Prawie cudem Torpe został nietknięty.

Eksplozya kadzi z naftą.

BOSTON, Mass., 13 lipca. Wczoraj w nocy powstał pożar na plancie kolei "Boston and Maine" w Somerville. Ogień przeniósł się na wagony towarowe, szerząc się coraz bardziej. W pobliżu ognia zebrało się około 75 osób, przeważnie chłopaków, którzy przypatrywali się pożarowi. Nagle ogień doszedł do kadzi z naftą i w jednej chwili nastąpiła eksplozya, której rezultatem było trzydzieści osób poranionych.

Chłopak będzie wisiał.

HARTFORD, Conn., 13 lipca. Gubernator Lounsbury oświadczył dzisiaj, że nie ułaskawi Karola Rossa, siedemnastoletniego chłopca, skazanego na śmierć za zamordowanie pani King. Gubernator twierdzi, że po wydaniu wyroku przez sąd przysięgłych, sprawa była rozpatrywana raz jeszcze przez najwyższy sąd, który nie zgodził się na zmienienie wyroku i, że w obu instancyach wiedziano, iż oskarżony ma tylko lat 17. Wobec tego i on, gubernator, potwierdza wyrok wydany przez dwa sądy. Ross powieszony zostanie w d. 20 lipca.

Szybka podróż okrętem.

NEW YORK, N. Y., 13 lipca. Nowy, największy okręt hambursko-amerykańskiej linii "Deutschland" przybył wczoraj do nowojorskiego portu, od bywszy pierwszą podróż przez ocean w pięć dni, szesnaście godzin i 15 minut; czyli robiąc przeciętnie 22. 42 węzły na godzinę i bijąc pospieszny okręt bremeńskiej linii Kaiser Wilhelm der Grosse o 6 godzin i 20 minut.

Kapitanem nowego okrętu, urządzonego z największym przepychem, jest Adolf Albers.

Niósł oderwaną rękę kilka bloków.

NEW YORK, 13 lipca. Szesnastoletni chłopak Albert Dorsey idąc torem kolei potknął się w chwili gdy nadchodził pociąg, upadł więc i koła wagonu odcięły mu lewą rękę zupełnie. Chłopak podniósł rękę z toru, wziął ją w prawą i poszedł szukać jakiejś pomocy, bo krew płynęła obficie. Doszedł wreszcie do sygnałowej budki, gdzie był telefon. Wezwano ambulans ze szpitala harlemskiego i chłopca odwieziono. Gdy mu przewiązywano rękę, chłopak ani drgnął.

Został uniewinniony.

JOLIET, Ill., 14 lipca. — Schrefler, oskarżony o rozmyślne spalenie swej żony, został uznany niewinnym. Pani Zientarska, siostra nieszczęśliwej kobiety, która wniosła skargę, przy krzyżowych pytaniach tak się poplątała, że na tej zasadzie oskarżenie zostało obalone.

Bydło ginie tysiącami.

LOS ANGELES, Cal., 14 lipca.—Tegoroczne upały są o wiele znaczniejsze od upałów i posuszy, z r. 1892 i zdaje się, że zniszczą one zupełnie wszelką paszę w południowej Arizonie. Posusza ta tak wielką jest, że nietylko w rzekach i rowach woda wyschła, ale nawet w studniach. Z tej też przyczyny bydło tysiącami umiera i to w powiatach: Pima, Pinel, Lonta Cveer, Yuma, i Cochise.

Dwa wypadki tramwajowe.

INDIANOPOLIS, Ind. 13 lipca.—Na krzyżówce West i Big Four kolei najechał pociąg towarowy na wagon kolei ulicznej. Kilkanaście osób zostało niebezpiecznie poranionych.

W Springfield, Ohio zderzyły się dwa wagony kolei elektrycznych, a skutkiem tego poranionych zostało dwadzieścia osób. Motorzysta ma nogi połamane i odniósł inne wewnętrzne uszkodzenia.

Zaburzenia w St. Louis.

ST. LOUIS, Mo., 16 lipca.—Wczorajszej nocy wysadzili strajkierzy dynamitem wagon tramwajowy, przyczem cztery osoby zostały poranione. Wagon został zrzucony z szyn i bardzo potrzaskany. Omnibus, obsługiwany przez strajkierów i przepełniony pasażerami, został najechany przez tramwaj, przez co zostało dwadzieścia osób poranionych.

Przeszło trzy i pół miliona mieszkańców.

NEW YORK, N. Y. 14go lipca.—New York jest pierwszem miastem, w którem ukończono już kompletnie obrachunek cenzusowy i wysłano do Washingtonu papiery. Urzędowo liczba mieszkańców będzie ogłoszona dopiero 15 sierpnia. Na razie wiadomo, że tak zwany "Greater New York" liczy 3,650,000.

Drobne wiadomości krajowe.

— Z Jamestown, N. D. donoszą nam, że po długiej posuszy spadł tam nareszcie deszcz dnia 4 lipca. Jest nadzieja, że paszy będzie dla bydła i że len się uda; przenica wyschła zupełnie.

— The Columbia Chemical Co. buduje fabrykę wyrobów ze szkła w Barberton, O. kosztem miliona dolarów. Budynek będzie 110 stóp szeroki, a 400 stóp długi.

— Jan Wilrzykowski, trzyletni chłopczyk w Allegheny, Pa. został przejechany przez wóz i zabity.

— "The Cumberland Hydraulic Cement Works" w Cumberland, Ind. spaliła się do szczętu. Spółka ponosi straty 100,000 dolarów.

— W fabrykach American Sheet Steel Co. w Wheeling, W. Va. rozpoczęto pracę w zeszłym tygodniu. W poniedziałek puszczono w ruch fabryki. "Aetna Standard Plant," w temże mieście. Obie fabryki mają trudność w dostaniu robotnika, bo większa część powyjeżdżała do innych miast.

— W Springfield, Ohio zderzyły się w zeszłym tygodniu dwa tramwaje elektryczne, przepełnione pasażerami, powracającymi z zabawy letniej. Przeszło dwadzieścia osób zostało poranionych.

— Fabryk dużo zamykają na niejakiś czas w Pittsburgu tak samo jak i we wszystkich niemal stronach Ameryki. Dzieje się to z dwóch przyczyn: raz dla tego że różne unie robotnicze nie zawarły jeszcze pewnej ugody z właścicielami fabryk co do wysokości zapłaty, po drugie: wiele fabryk zwykle przestaje robót o tym czasie, aby poczynić odpowiednie reperacye. Towaru dosyć sobie trusty przygotowały, więc mogą na parę tygodni lub miesięcy stanąć z robotą, nie pytając, czy robotnik przygotował się w zapasy na bezrobocie. Oj! ta Ameryka!

— Zawiązała się świeżo nowa kompania Allegheny Plate Glass Co. z pół milionem kapitału zakładowego. Kompania ta postawi ogromną hutę szkła między stacyami Hite i Bouquet nad linią kolei West Penn. Przeszło 300 robotników znajdzie tam pracę.

— Burza zniszczyła zupełnie miasteczko Llano, Tex., liczące 2000 mieszkańców.

— W Weidman, Mich., przy Remers pożar zniszczył skład drzewa. Szkody wynoszą $135,000. Również w Bay City, Mich. pożar zniszczył skład drzewa braci Handy.

— Rodacy z Flemington Coal Cake Co. W. Va. piszą do nas list i przestrzegają Polaków, aby nie jeździli tamże za pracą, z powodu panującego tamże strajku. Kompania obniżyła płacę o 20c. na karze.

— E. A. Clark w Sioux City, Iowa, wynalazł automatyczny przyrząd do łączenia drutów telefonicznych na centralnej stacyi. Wynalazek ten pozbawi pracy dziewczyny, pracujące przy telefonach.

— W St. Paul, Minn. pożar zniszczył budynki, zajmowane poprzednio przez Chicago Great Western Railway. Spaliło się przytem 300 wagonów deszczułek, za ogólną sumę $200,000.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 13 lipca. — Chiński ambasador w Washingtonie, Wu Ting Fong oskarża otwarcie wszystkie państwa, że poświęciły swoich posłów w Pekinie, aby doprowadzić do kryzysu i do rozbioru Chin.

Insynuacya ta, wypowiedziana przez ambasadora chińskiego wywołała tu złe bardzo wrażenie, i kto wie, czy Wu Ting Fong nie dostanie swego paszportu.

WASHINGTON, D. C., 13 lipca.—Faktem jest stwierdzonym, że Chińczycy w przeciągu ostatniego roku sprowadzili z Niemiec 400,000 karabinów najnowszej konstrukcyi. Początkowo gdy wiadomość o wysyłce broni doszła do Washingtonu, przypuszczano, że broń ta przeznaczona była dla Filipińczyków, okazuje się jednak, iż broń tę wysyłano do portów chińskich, skąd rozsyłano ją po Chinach.

W Washingtonie dużo się mówi o wysłaniu Miles'a do Chin, i o ile się zdaje generał Miles życzyłby sobie objąć tamże komendę nad wojskiem amerykańskiem.

Korespondencye.

ALBION, N. Y., 7 lipca, 1900.

Szanowna Redakcyo! — Czytając niejednokrotnie w "Gazecie Polskiej" różne pochwały dla Wiel. ks. Proboszczów za ich dobrą gospodarkę i pochwały dla Polaków, którzy nie żałowali grosza na kościoły, warto nadmienić, że i Polacy w Albion, chociaż jest ich niewielu, bo coś około 130 familij nie stoją pod tym względem niżej od innych, że i oni pochwalić się mogą nietylko ofiarnością, ale i dobrą gospodarką przez swych duszpasterzy.

Dnia 20 lipca b. r. będzie właśnie dziewięć lat od czasu powstania nowej parafii. Dziewięć lat temu właśnie, gdy przybył do nas Wiel. ks. Świnko z Elmira, N. Y. przysłany tutaj przez ś. p. ks. Biskupa Ryan z Buffalo, N. Y. Ksiądz Swinko był naszym pierwszym proboszczem i założycielem parafii. Za jego przybycia zastał nas można mówić z niczem, bo w kasie mieliśmy nie więcej jak $200.

Dzięki usiłowaniom Wiel. ks. Świnko rozpoczęliśmy pracować nad założeniem lepszych fundamentów pod naszą parafią. Pospieszyliśmy z datkami i ofiarami, na co kogo stać było i zaraz też z wiosną 1892 roku przystąpiliśmy do budowy kościoła. Kupiliśmy grunt pod kościół i zapłaciliśmy zań z góry.

Wydatki te przedstawiają się jak następuje:

Grunt pod kościół.......	$2,000
Plebania	1,000
Szkoła............	800
Budowa kościoła.........	14,898
Malowanie kościoła.......	350
Aparata kościelne........	3(0
Dzwon..................	200
Ławki do kościoła i chodniki	120
Wielki ołtarz...........	250
Kolorowe okna...........	400
Architektowi..........	380
Razem.....	$21,198.

Po wyjeździe Wiel. ks. Świnko pozostało długu $10,000, czyli w 5 latach i 3 miesiącach Wiel. ks. Świnko wypłacił $10,798.

Po Wiel. ks. Świnko przybył do nas Wiel. ks. Basiński i był naszym proboszczem 3 lata i 2 miesiące. Przez ten czas spłacił długu hipotecznego dwa tysiące dolarów, tak, że teraz mamy na kościele długu $8,000.

Obecnie proboszczem naszym jest Wiel. ks. Dymiński, pracujący również gorliwie na dobro parafii. Za staraniem to Wiel. ks. Dymińskiego urządziliśmy tutaj piknik d. 4 lipca, a to, że zabawa udała się bardzo dobrze, również naszemu duszpasterzowi mamy do zawdzięczenia.

Tyle o sprawach parafialnych. Na przyszłość nie omieszkam donieść gdy co ważnego w parafii lub w towarzystwach zajdzie, Z uszanowaniem Józef Cichocki.

W STANISŁAWOWIE Minn., 2 lipca, 1900.

Szanowna Redakcyo!

Uchwałą parafian jednogłośną — została parafia polska w Stanisławowie inkorporowana pod nazwą "Church of the Assumption," Stanislawow, Wright town, Marshall County, Minn. Kasyerem obrano 1 Lipca 1900, Franciszka Lubarskiego, a Sekretarzem Marcina Pietruszewskiego. Są to trustysi tego Stowarzyszenia.

Od Stanisławowa jest do granicy Kanady 35 mil. Ponieważ ta osada polska potrzebuje dokończenia kościoła, bo dotąd są tylko zewnętrzne deski, a mrozy tu bywają w zimie dotkliwe, postanowiło 80 familij polskich należących do tego kościoła, dokończyć tego roku wewnątrz kościół, kosztem 600 dolarów. Komitet obrany do budowy zabiera się do pracy, bo się tu tego roku spodziewamy Najprzew. ks. Biskupa z Duluth na bierzmowanie. Do komitetu obrano Stanisława Rumieńskiego, Teofila Kielichowskiego Ass. Sekr., Jana Bejankę, Pawła Radońskiego i Antoniego Karwackiego. Ale bieda z funduszami, bo posucha.

Ks. W. Naturski, Proboszcz.

* Miłość, to życia dług; ożenek, to weksel; dzieci, procent.

* Mężczyźni powolni żenić się później dla tego, że oświadczając się powolnie, mają czas do namysłu.

* Młodzi kawalerzy mają zwykle do czegoś zamiłowanie. Jedni do gwiazd, drudzy do panien.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA.*.

(Ciąg dalszy).

Półtora roku upłynęło od strasznych wypadków, opisanych co dopiero. Dla srogo nawiedzonego kraju pomyślniejsze nastąpiły czasy. Bóg wejrzał na nieszczęśliwą ziemię okiem miłosiernem i wstrzymał karzącą prawicę.

Co lepsi synowie Polski widząc, że jeżeli skora nie przyjdzie pomoc, zginie szarpana niezgodą braci i niszczona najazdami sąsiadów ojczyzna i wiara, udali się w dalekie kraje niemieckie, aby poszukać prawego pana, spadkobiercę Chrobrego miecza i korony.

Młody królewicz Kazimierz bolał srodze nad tem, co się w polskiej ziemi działo. To też gdy przyszli wysłańcy strasznie zaburzonego kraju i jęli błagać a zaklinać, aby szedł wybawić zagrożone chrześcijaństwo, dźwigać wywrócone prawa i porządek, objąć dziedzictwo po wielkich swych przodkach, nie opierał się długo dzielny młodzieniec. Mimo odradzań matki, królowej Ryksy, która zapomnieć nie mogła, że ją z kraju wygnano i słuchać o powrocie syna nie chciała, mimo doznanej niewdzięczności i zniewagi, jaką było wygnanie z własnej ziemi, otrzymawszy pomoc od cesarza niemieckiego, któremu wzmagająca się potęga Czechów wielce była niedogodną, wrócił Kazimierz do Polski i jął się gorąco naprawy tego, co złość buntowników popsowała.

Lud przekonawszy się, że bez pana, bez władzy, bez praw i porządku nie ostoi się naród, że kto chce zbytecznej, niczem nie krępowanej swobody, która się zawsze w swawolę wyradza, ten prędzej, czy później popadnie w sromotną niewolę, widząc, do czego prowadzi nieposłuszeństwo, niezgoda, — przekonawszy się, że buntem i niesfornością, zamiast szczęścia i powodzenia, najsroższą na się sprowadzi niedolę, rzucił się do wracającego pana jak do zbawcy, witając go jak posłańca Bożego, mającego pokój i wolność wrócić krwią zalanej i przez wroga ciemiężonej ziemi.

W całym kraju witano Kazimierza z uniesieniem i najżywszą radością. Ludzie opuszczali ostępy i lasy; kto został przy życiu, wybiegał powracającemu królowi naprzeciw, śpiewając z radości:

"A witajże, witaj, miły gospodynie!"

Początek tej pieśni, ułożonej na cześć Kazimierza, która rozbrzmiewała po całej polskiej ziemi, przetrwał wiele wieków i doszedł aż do naszych czasów, aby świadczyć potomnym, jak ojcowie nasi, pouczeni gorzkiem doświadczeniem, cenić umieli powrót prawego pana. Choć wszystko, co było w narodzie zacniejszego, poczciwszego, stanęło przy Kazimierzu, choć panowie, ziemianie, rycerze zbiegli się do niego, niosąc mienie, krew i życie w ofierze, to przecież zadanie młodego króla nie było łatwem. Należało wiele krwawych walk stoczyć, kraj oczyścić z buntowników i najeźdźców, a potem z gruntu wszystko odbudować. Odważny młodzieniec, wezwawszy pomocy Bożej, i pomnąc, że to bój za ziemię rodzinną i wiarę świętą, która tylko chrześcijaństwo od zguby ochronić może, wziął się do tej pracy gorliwie.

Wieść radosna, że wnuk Chrobrego powrócił, że Polska ma znowu prawego monarchę, leciała niby wiatr przez pola i niwy, wdarła się wgłąb puszcz i lasów, dotarła do ostatnich zakątków polskiej krainy, budząc wszędzie zapał nieopisany, wiarę w lepszą przyszłość, nadzieję w powodzenie i szczęście, potęgując chęć ofiary i przyłożenia się do naprawy złego.

Obiegając całą Polskę, doszły wieści te także w głuchą puszczę, gdzie rządził lasami stary Dzięcioł. Był to człek zamożny, a nadzwyczaj poczciwy, który, choć pana nie miał nad sobą, bo go w domu nie było, jak oka w głowie strzegł pańskiego dobra. Po śmierci sędziwej córki, kasztelanowej Władybojowej, gdy młody pan, syn zmarłej, poszedł z królewiczem Kazimierzem na wygnanie, Dzięcioł troskliwie pilnował lasów, bronił od szkody i grabieży, staczając często na czele podwładnych myśliwych i bartników formalne walki i bitwy z rozmaitymi łotrzykami i rabusiami, których się moc wielka po całym włóczyła kraju. Sam z rodziną mieszkając w głębi puszczy, posiadał w domu swoim bezpieczne schronienie, którego chętnie udzielał szukającym przytułku.

Tutaj wojewodzina Toporowa i kilkanaście innych pań znalazło mieszkanie, podczas gdy w całym kraju wrzało i poza lasem nie było spokojnego kąta. Tu zamieszkała także pani Śreniawitowa, dostawszy się szczęśliwie z swym orszakiem, pod przewodnictwem Tomka, w gościnne progi starego leśnika.

I dobrzeby w tej ciszy było niewiastom pod opieką Dzięcioła i przewodnictwem wojewodziny, która, jako najstarsza, matkę niejako zastępowała innym niewiastom, gdyby nie troska i obawa o ojców, mężów i braci, i tęsknota za tymi, którzy wśród trudów i niebezpieczeństw bili się pod wodzą młodego króla za świętą sprawę.

Wiszan, któremu przykrzyło się bezczynne życie w lesie, postanowił pójść za Wisłę, zostać żołnierzem, i przy boku wojewody Topora walczyć za przybraną ojczyznę. Równocześnie zaś, chcąc dogodzić Bożenie, pragnął zanieść Śreniawicie wieść o żonie i o tem, co się w Krasnymdworze stało. Tomko i starszy brat jego wybierali się także do obozu z Wiszanem, tylko jedyny Semko zostawał na służbie kasztelanki.

Na odjezdnem prosiła Bożena Wiszana, aby wyraził jej gorącą prośbę Wiesławowi, iżby w razie zwycięstwa Kazimierza nad Masławem, pamiętał o nieszczęśliwym Jaksie i niósł mu pomoc, jeśliby jeszcze, będąc przy życiu, jej potrzebował. Pomimo bowiem doznanych krzywd, nie mogła Bożena zapomnieć, że władyka był bratem jej ojca i nią się opiekował.

Po odjeździe Wiszana i dwóch młodych Dzięciołów, jeszcze głębsza cisza zapanowała w zagrodzie starego leśnika. Miał on wprawdzie jeszcze dwóch synów, którzy przy ojcu zostali, lecz ci przepędzali z nim niemal całe dni w lesie. W domu zostawała tylko żona Dzięcioła z dwiema córkami i bawiące w gościnie panie. Ponieważ zaś i męska czeladź leśnika pracowała najczęściej poza domem, przeto pani Dzięciołowa mawiała często:

— Łaska Boża, że ta nasza sadyba tak dobrze ukryta! Oprócz sługi pani Śreniawitowej, tego poczciwego Semka, samuteńkie w domu białogłowy... Boże broń jakiego napadu, wszystkiebyśmy tu dały gardła.

Tak prawiła zacna niewiasta, ale w gruncie rzeczy nie bała się ona niczego, a już najmniej mieszkać w lesie, w którym całe życie spędziła, lecz miała szczególne upodobanie straszyć siebie i drugich przewidywaniem jakichś nieszczęść, przypuszczaniem nie istniejących niebezpieczeństw. Zrazu, gdy Dzięciołowa zaczęła opowiadać o różnych okropnościach, napadach, zasadzkach i t. d., trwożyły się panie, ale z czasem przekonawszy się, iż te niebezpieczeństwa istnieją tylko w głowie poczciwej gospodyni, nietylko niczego się nie obawiały, ale nadzwyczaj polubiły opowiadania pani leśnikowej i same się dopraszały o nowe.

Tak to zabawiając się jak mogły: gadkami, kądzielą, czasem konnemi przejażdżkami, których mianowicie Bożena i wojewodzina używały, spędzały czas białogłowy na ustroniu w puszczy. Zrazu upływały im dni smutnie i wolno, lecz skoro królewicz wrócił do Polski i zaczęły się walki z buntownikami i z nieprzyjaznymi sąsiadami, raz poraz, który z synów Dzięcioła wychylał się z lasu po wieści, przynosząc coraz lepsze, a niewiasty żyły odtąd jak w gorączce, w niepewności i oczekiwaniu.

Pewnego dnia, gdy już Kazimierz wiele miesięcy był w Polsce, przyszła wieść nad wszystkie radośniejsza. Oto młody król stoczył krwawą, wielką bitwę z Masławem, którego pobił na głowę. Po stronie prawowitego pana stanęli rycerze i wszyscy lepsi, oświeceńsi obywatele, którzy trzymając się chrześcijaństwa, wytrwali w prawdziwej wierze. Przy samozwańczym kneziu natomiast skupili się ludzie ciemni lub zbałamuceni kłamliwemi obietnicami, czerń, która paliła, grabiła i niszczyła własną ziemię, oraz sprzymierzeńcy: Pomorzanie i Prusacy. Olbrzymia ta walka chrześcijaństwa a pogaństwem, pomazańca Bożego z przywłaszczycielem, stoczona nad Wisłą w pobliżu Płocka, przyniosła świetne zwycięstwo prawdziwej wierze, a zupełny pogrom bałwochwalstwu.

Gdy ostatni a najniebezpieczniejszy buntownik Masław uległ pokonany, król Kazimierz wraz z znakomitszymi mężami zabrał się do naprawy stosunków wewnętrznych i podniesienia kraju z gruzów. Część rycerstwa rozpuszczona wracała do swoich włości, daremnie dworów i zagród swych szukając. Wiele z nich zginęło w płomieniach pożarów, więcej jeszcze było zrównanych z ziemią. Zakładano więc nowe siedliska lub odbudowywano stare. Panowie, ziemianie sprowadzili żony i dzieci, ukryte dotąd po lasach, lud roboczy brał się do roli i pługa, wszystko wracało do dawnego ładu i porządku.

I do zagrody Dzięcioła przysyłali rycerze, którzy opuścili już obóz, lub przychodzili same po swoje małżonki i córki. Jedne panie po drugich opuszczały gościnny dom leśnika, nakoniec została już tylko sama wojewodzina Toporowa z Bożeną i Hanną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KUCHARKA LITEWSKA.

Zawiera dokładne i jasne przepisy sporządzania

smacznych rozmaitych potraw tanim sposobem.

(Dokończenie).

26. Skórki pomarańczowe na sucho.

Pokroić na cztery części skórkę z pomarańczy, ugotować w wodzie na miękko, zmieniając ją kilka razy i odcedzić na sito, zagotować ulep z dwóch szklanek wody na funt cukru, wrzucić skórki, gotować pół godziny, wylać do fajansowego naczynia, niech porę postoi. Nazajutrz zlać ulep, zagotować, wrzucić skórki, przegotować parę razy i znowu postawić na dni kilka. Raz trzeci to samo powtórzyć, ostudzić, wyjąć skórki na sito; skoro osiąkną, osypać miałkim cukrem, włożyć do mosiężnego rondelka i mieszać na żarze, żeby się ocukrowały, poczem wyjąć, rozłożyć na półmiski i postawić do letniego pieca, aby wyschły.

27. Ruska pastila z jabłek z miodem.

Pastily po większej części robią się z miodem. Upiec ile chcąc jabłek winnych, przetrzeć przez sito i wybijać łyżką w drewnianem naczyniu. Jednocześnie z wybijaniem jabłek rozcierać miód drewnianą łyżką do białości; pomieszać miód z jabłkami i wybijać do pulchności. Na przygotowane ramy naciągnięte płótnem nakładać masę na grubość palca, postawić na noc do letniego pieca, nazajutrz rano wyjąć i wnieść do lodowni lub sklepu. Wieczorem zdjąć ostrożnie upieczoną masę, nałożyć na nią drugą warstwę wybitej marmelady, znowu postawić do pieca, ostudzić, pokroić w kawałki i pochować w suchem miejscu.

Przestroga. Ramy robią się na arszyn długie, pół łokcia szerokie, a pół ćwierci łokcia wysokie, płótno na nich powinno być mocno naciągnięte. Przed nałożeniem pastily, smaruje się płótno miodem.

Na kwartę masy jabłecznej bierze się pół kwarty miodu. Można składać ile chcąc rzędów jedne na drugie.

28. Pastila jabłeczna z cukrem, innym sposobem.

Upiec dojrzałe winne jabłka, przetrzeć przez sito, zmieszać z miałkim cukrem, aby słodkei były; wybijać łyżką do białości i piany. Zbić pianę z białek, rozmieszać z masą, wybijać jeszcze trochę, nalać do połowy papierowych foremek i postawić do letniego pieca na parę godzin. Skoro trochę podeschną, wyjąć z pieca, nalać na wierzch drugą warstwę masy, posypać miałkim cukrem i znowu postawić do pieca.

29. Ser jabłeczny.

Upieczone winne jabłka przefassować przez durszlak, włożyć do rondla i smażyć godzinę, mieszając łyżką, aby się nie przysmaliły. Wziąć ¾ funta cukru na funt masy, a skoro się dobrze podsmaży, włożyć skórki pomarańczowej ugotowanej wprzód w wodzie na miękko, skrojonej z samego wierzchu i usiekanej dobniutko, trochę grubo tłuczonego cynamonu i goździków, wymieszać i dosmażyć na małym ogniu, próbując następnym sposobem: namoczyć serwetę, wycisnąć z wody i włożyć na nią łyżkę masy, jeżeli nie przystanie do serwety, to należycie przysmażona. Natenczas włożyć do płóciennego woreczka jak na sery, lub kwadratowego i przycisnąć kamieniem. Jeżeliby okazał się ser niedogotowanym, natenczas podsuszyć go w piecu.

Z tej masy płasko wyciśniętej można blaszką wykrajać krążki, maczać je w ulepie, osypać tłuczonym lodowatym cukrem i wstawić do pieca dla osuszenia.

Zamiast cukru można tu użyć miodu.

30. Sposób przechowywania jagód: porzeczek, wisień, berberysu, ozdobny i smaczny.

Do ciepłego lekkiego ulepu, trzymanego w naczyniu nad fajerką z żarem, lub na płycie, maczać jagody na gałązkach i zamoczone zanurzać w cukrze (najlepszego gatunku) bardzo miałko stłuczonym i przesianym przez bardzo delikatne sitko. Później pokryte białym cukrem jagody ułożyć na półmisek, aby nie dotykały jedna drugiej i postawić na słońcu, albo koło lekkiego pieca dla osuszenia. Złożyć potem do słojów, a trzymane w cieplem i suchem miejscu konserwują się, ale nie długo.

31. Śliwki suszone nadziane.

Śliwki węgierki lub katrynki rozerznąć wzdłuż z jednej strony i wyjąć pestki, na ich miejsce włożyć następne nadziewanie: usiekać drobno słodkie migdały, dużo pomarańczowej skórki, trochę tychże surowych śliwek, przesmażyć to wszystko na gęsto w ulepie z cukrem, z dodaniem na końcu tłuczonego cynamonu i trochę goździków. Po wystudzeniu tej masy, nałożyć nią śliwki i suszyć w piecu lekko napalonym, na blasze wysłanej słomą, co się powtarza tyle razy, aż zupełnie będą suche, lecz nie przesuszone, co od gorącego pieca łatwo stać się może.

32. Śliwki na patyczkach.

Rozkroić śliwki, wyjąć pestki i nanizać po kilka na drewniane lub słomiane pręciki, posypać anyżem lub drobno utłuczonymi migdałami z cynamonem i cukrem i suszyć w wolnym piecu.

33. Gruszki suszone z miodem.

Obrać nieprzejrzałe mięsiste gruszki, wydrążyć i wrzucać do zimnej wody. Łuskę gotować w wodzie, a skoro ta się zazieleni, przecedzić, włożyć do niej gruszki z dodaniem kilku łyżek miodu i gotować do miękkości. Wyjąć, ułożyć na półmiski, spłaszczyć łyżką i osypać cukrem, a do tego ulepu, w którym się gruszki gotowały, włożyć znowu surowe i gotować dopóty aż zmiękną. Postępować tak dopóki stanie ulepu i gruszek, a potem spłaszczone i osypane cukrem przełożyć na blachy wysłane słomą i stawić po kilka razy do ciepłego pieca, przewracając, aby z obu stron jednostajnie wyschły.

34. Gruszki na sucho z cukrem.

Sapieżanki lub cukrówki obrać ze skórki i wrzucać do zimnej wody. Przepłukać, zalać świeżą wrzącą wodą, z dodaniem trochę cynamonu i goździków, i gotować do miękkości, aż słomką przekłuć się dadzą. Zrobić gęsty ulep z cukru i wody, w której się gruszki gotowały, zasmażyć w nim gruszki i zostawić je w tym ulepie na 24 godzin. Poczem ułożyć na blachę lub fajansowe półmiski i osuszać w letnim piecu.

35. Jabłka suszone zaparzane.

Jabłka winne, najlepiej oliwne obrać, rozkroić na cztery części lub zostawić całe, wybrać ziarna i łuski ze środka i wrzucić do zimnej wody, aby nie poczerniały póki się wszystkie obiorą. Wyjąwszy z zimnej wody, odcedzić na przetaku i oparzyć je wrzątkiem. Przełożyć potem na suchy przetak i postawić na dni kilka na słońcu, chowając je w suchem miejscu na noc dla ochrony od rosy i wilgoci i przewracając codziennie, aby ze wszystkich stron dobrze z wierzchu oschły. Składać potem do worka lub do słoja nie uciskając i utrzymywać w suchem miejscu, a lat kilka zachować je można tym sposobem.

36. Melon na sałatę.

Rozkroić nieprzejrzały melon, wyjąć ziarnka, obrać ze skóry, pokroić na niewielkie podłużne kawałki, przesypać warstwami w misce, miałkim cukrem i zalać zimnym octen. Gdy tak przez cały dzień postoi, odcedzić nazajutrz ocet i zagotować, włożyć potem melon i ugotować go w tym occie na miękko, uważając, aby się nie rozpadł. Gotowy już melon złożyć do słoja, przesypując goździkami i cynamonem, zalać wystudzonym octem, obwiązać i postawić w chłodnem a suchem miejscu. Na melona średniej wielkości bierze się kwartę octu i funt cukru.

37. Śliwki na sałatę.

Dojrzałe śliwki węgierki otrzeć, nakłuć igłą i ułożyć w glinianym polewanym słoju. Na cztery funty śliwek zgotować półtorej kwarty mocnego octu z półtora funtem cukru, oraz grubo przetłuczonym cynamonem i goździkami, odszumować, a skoro trochę przestygnie, zalać nim śliwki na noc. Nazajutrz zlać ulep, zagotować parę razy i gorącym zalać śliwki. W kilka dni przesmażyć znowu ulep, śliwki złożyć do słoja, zalać ostudzonym, obwiązać pęcherzem lub woskowanym papierem i postawić w chłodnem, a suchem miejscu. W parę tygodni trzeba zobaczyć, czy ulep nie zrzedniał, w takim razie należy go zcedzić, dosypać trochę miałkiego cukru, przesmażyć i zalać wystudzonym śliwki.

38. Wiśnie na sałatę.

Wiśnie obrać z ogonków i złożyć do słoja; wziąć octu winnego, włożyć tyle cukru, żeby ulep był gęsty, kilka goździków i pieprzu angielskiego w całości, przegotować to dobrze, przestudzić i na wiśnie zalać. Zrobić tyle ulepu, żeby wiśnie objęło.

39. Gruszki na sałatę.

Czerstwe nieprzejrzałe jakiekolwiek gruszki, obrać z łuski, nalać kryniczną wodą, odgotować i przelać zimną na sicie. Zagotować kwartę lub więcej mocnego octu z pół funtem cukru, cynamonem i goździkami, włożyć w ten ulep gruszki, podgotować, aby kilka razy się przewróciły, wylać do fajansowego naczynia, a skoro ostygną, złożyć do słoja, zawiązać pęcherzem i wstawić do suchego sklepu.

40. Gruszki na sałatę inaczej.

Obrane jakiekolwiek gruszki rozkroić na pół, zostawując przy każdej części połowę ogonka i wyjąć ziarnka; ugotować je w wodzie z mocnym octem i korzeniami, odcedzić i ostudzić, poczem wrzucić do ulepu i z nim smażyć do gęstości.

41. Jabłka w kwasie na sałatę zimową.

Jabłka jesienne, zdrowe, winne, włożyć do kwasu, który tak się urządza; wziąć garniec razowej żytniej mąki, nalać tyle zimnej wody, aby rzadkawo było, poczem postawić w cieple, aż słodycz się znajdzie; natenczas wlać do kubła i zalać ośmiu garncami ciepłej wody, zawiązać płótnem i postawić w cieple, aby lekko ukwaśniało. Następnie przecedzić i ostudzonem zalać jabłka, aby dobrze objęło, nałożyć krzyżem z drzewa i nacisnąć kamieniem, aby jabłka nie wypływały.

42. Ogórki gorczycowe na sałatę zimową do sztuki mięsa.

Obrane zielone świeże ogórki pokroić wzdłuż na cztery lub więcej części, wyjąć łyżeczką ziarnka, posolić trochę i postawić na 24 godziny. Wyjąć, wytrzeć ostrożnie w serwecie, złożyć do glinianego polewanego naczynia, ugotować tyle octu, aby objął i przykrył ogórki, zalać wrzątkiem i niech dwa dni tak postoją. Znowu zlać z nich ten ocet, zagotować i zalać wrzątkiem, co jeszcze po dwóch dniach powtórzyć. Wziąć trochę białego i czarnego pieprzu, tyleż goździków, trochę więcej angielskiego pieprzu, wszystko to dość grubo utłuc; posiekać trochę chrzanu, parę cebul, ząbek lub dwa czosnku i 4 łuty gorczycy czarnej; ukaczać w zmieszanych korzeniach ogórki wyjęte z octu, składać je do kamiennego czy polewanego garnka, przesypując wyżej wspomnianym chrzanem, cebulą i czosnkiem, zalać gotującym mocnym (jeżeli można winnym) octem, dobrze obwiązać pęcherzem i chować na zimnie.

43. Kapary domowe.

Na końcu Marca lub początku Kwietnia zbierać pączki od żółtych kwiatów zwanych majówki, rosnących nad wodą w kształcie różyczek. Obrać je czysto, namoczyć w bardzo słonej wodzie, deneczkiem i kamieniem nacisnąć, a za parę dni odlać wodę, niech na serwecie osiąkną; poczem przegotować ocet z korzeniami, ostudzić i nim zalać, a na wierzch oliwą.

44. Sposób marynowania korniszonów i innych piklów.

Młode ogóreczki dobrze na sucho obetrzeć, posolić na 24 godzin, później znowu je dobrze wytrzeć. Wziąć mocnego octu, przegotować go z prostym pieprzem, angielskim, bobkowemi liśćmi i szczyptą saletry, a jak ostygnie, zalać nim ułożone w bardzo suchym słoju przygotowane już pierwej korniszony. Na drugi dzień znowu ten sam ocet odlać, przegotować i nalać nim korniszony; jak ostygnie to samo powtórzyć jeszcze na trzeci dzień. We 4 tygodnie wziąć znowu świeżego, mocnego octu, przegotować z takiemi samemi korzeniami, a jak zupełnie ostygnie, zalać tamte korniszony, lecz trzeba je pierwej na sucho dobrze wytrzeć jako też i słój, i tak samo przez następne dwa dni postąpić, lecz już nie przecierając. Jeżeliby podczas zimy znalazła się mała pleśń, trzeba zaraz ocet odlać i znowu świeżym jak zwykle przegotowanym z korzeniami przez trzy dni zalewać, ale zawsze pierwszego dnia korniszony i słój na sucho wycierać.

Tak samo robią się wszystkie inne pikle z tą różnicą, że szalotkę czyli cebulkę, pomidory (zielone), nasturcyę i groszek trzeba pierwej odgotować, ale pomidory i groszek bardzo mało, bo zaraz pękają.

Rydze albo pieczarki lub borowiki trzeba pierwej odgotować w słabym occie, wyłożyć na serwetę, żeby dobrze osiąkły, wytrzeć je i postąpić jak wyżej.

45. Pikle odmiennym sposobem, które służą na garnitur do sztuki-mięsa.

Wziąć najmniejszych rydzyków spore pół kwarty, tyleż borowików, kwartę małych korniszonów, kwaterkę najmniejszych szampionów, parę główek truflów, (a nawet kwaterkę ikry z łososia), trochę tresowanej marchwi, kalafiorów, młodych fasoli i nieco nasturcyi. Marchew, kalafiory i nasturcya powinny być wpół odgotowane, inne gatunki tylko oparzyć i trochę posolić. Korniszony zalać octem na kilka godzin w niebielonym rondlu, żeby nabrały koloru zielonego, potem ułożyć zgrabnie wszystkie te pikle do słoików i zalać octem z oliwą.

46. Pieczarki (szampiony) marynowane.

Małe okrągłe pieczarki oczyścić, utrzeć, zagotować w rozsolonej wodzie i odcedzić na sicie. Ułożyć do słoja, przesypując goździkami, prostym i angielskim pieprzem, bobkowem liściem i solą, zalać mocnym przegotowanym i ostudzonym octem, na wierzch łyżką oliwy, obwiązać i postawić w zimnem miejscu.

(KONIEC.)

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Józef, Wojciech i Franciszek Lewandowscy, trzej bracia, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu Lipno, gminy Bradzeń, wsi Rokicie nad Wisłą, poszukiwani są w interesie nie cierpiącym zwłoki. Józef jest w Ameryce 8 lat, Wojciech 9, a Franciszek piętnaście. Początkowo przebywali we Philadelphia, Pa. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, raczy mi donieść pod adresem: Antoni Lewandowski, 24 William st., Middletown, Conn.

Kazimierz Trembowiec, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, powiatu Augustowo, wsi Szelbanowski, który parę miesięcy temu przebywał w Turners Falls, Mass., raczy się zgłosić pod poniższym adresem: Bartłomiej Dowicyk, Bx 4029 Turner Falls, Mass.

Maryanna i Franciszek Swięskowscy, którzy przebywali w Scranton, Pa. i we Philadelphia, Pa., są poszukiwani przez Rozalię Waszkiewicz. Oni sami, lub komu ich adres jest znany, raczą donieść pod adresem: Rozalia Waszkiewicz, Bx 8, Bridgeport, Pa., Mount Co.

Grzegorz Waszkiewicz, który przybył do Ameryki przed 9 laty, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Sztucy, gminy Grabowa, wsi Danowe, który przebywał najpierw w Scranton, Pa., a potem we Philadelphia, Pa., skąd posłał kartę okrętową żonie, jest poszukiwany przez nią. Proszę pisać pod adresem: Rozalia Waszkiewicz, Bx. 8, Bridgeport, Pa., Mount Co. 29-30

Jakób Boczara, pochodzący z Galicyi, powiatu Krosno, wsi Iwonicz, który przebywał w Scranton, Pa., jest poszukiwany przez swego brata. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niechaj pisze pod adresem: Michał Holnarski, 149 Bunker st., Chicago, Ill. 29-30

Tomasz Grygo, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii Łomża, powiatu Szczucin, wsi Kendzierowo, poszukiwany jest przez brata stryjecznego. Kto wie nieco o poszukiwanym, lub on sam, raczy pisać pod adresem: Marcel Grygo, Turners Falls, Mass.

Leon Gorol, pochodzący z Galicyi, z Brzostku, który przebywał w Newarku, raczy przesłać swój adres do Jana Nowińskiego, Alexandria, Pa.

Maryan Niedbalski, z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Płock, powiatu Lipno, gminy Brudzień, wsi Cegielnia Winnica, przybyły do Ameryki 10 lat temu i przebywający dawniej w Maspeth, N. Y., na farmie, jest poszukiwany w ważnej sprawie przez swą siostrę i szwagra. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy pisać pod adresem: Antonina Niedbalska lub Józef Bartoszewski, 9 Freeman st., Newark, N. J.

Paweł Arguś, Słowak, który ma żonę ze Spisza z Czarnej Góry, a który przed dwoma laty pracował w kopalni twardego węgla w Oneida, Pa., Shuylkill Co., jest poszukiwany. Ktoby znał jego adres, lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Józef Korkosz, Bx. 49, Clarence Pa., Centre Co.

Katarzyna Piarda, przybyła do Ameryki przed pięciu laty, pochodząca ze wsi Kruszy, gminy Turośla, powiatu Kolno, gubernii Łomża, jest poszukiwaną przez swego brata. Przebywała ona przez dłuższy czas na farmach koło New Yorku. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, raczy mi donieść pod adresem: Piotr Piarda, Bx 740, Southbridge, Mass. 29—31

Józef Bukowski, z miasta Tylży, przybyły z kraju przed 13 laty, a przebywający po większej części w New Yorku, poszukiwany jest w ważnym interesie familijnym. Proszę pisać pod adresem: W. S. Narbut, 528 Sudbury Bldg, Sudbury st., Boston, Mass.

Franciszek Unczyński, pochodzący z Galicyi, poszukiwany jest przez swą rodzinę, przybyłą niedawno do Ameryki, a mianowicie przez żonę Petronelę, synów Konstantego i Jana i córki Józefę i Franciszkę. Kto doniesie nam adres naszego ojca, dostanie 20 dolarów nagrody. Petronela Unczyńska, 52-54 John st., Hotel, Bridgeport, Conn. 29—31

Pan Michał Helnarski proszony jest o podanie nam swego adresu, bez tego bowiem nie możemy podać poszukiwania w gazecie.

CHICAGO.

— **"The Mackie Steel Tube Manufacturing Co."** wyrabiająca rury do łóżek żelaznych i bicyklów, przeprowadza się do Hammond, Ind., gdzie fabryki jej mieścić się będą przy ulicy Elizabeth. Przyczyną tego wynoszenia się większych fabryk są po części strajki, a po części i to, że w miasteczkach mniejszych firma nie płaci tak wysokich podatków jak w Chicago, a częstokroć dostaje od miasta grunt pod fabryki i pieniężną zapomogę.

— **Że chicagoscy konduktorzy** tramwajowi nie odznaczają się zbytkiem galanteryi, o tem wiedzieliśmy dawno, wypadek jednak tu opisany świadczy, że są między nimi co najmniej gbury. Było to na tramwaju N. Clark st. Tramwajem tym jechał niejaki Mann z żoną i siostrą. Chciał on wysiąść na Chicago ave., a nie widząc konduktora, pociągnął za sznurek, aby tramwaj stanął. Nie był to jednakże sznurek od dzwonka, ale od maszynki, registrującej pięciocentówki, Mann zatem pociągnąwszy za ten sznurek, zaregistrował pięć centów więcej, niż kondukror odebrał. O te pięć centów konduktor tak rozgniewał się, że przystąpił do Manna i chciał go uderzyć, ale źle bardzo wymierzył, bo zamiast Manna, uderzył jego siostrę i powalił ją na ziemię, pozbawiając ją przytomności. Powstała zaraz panika, ale aresztowania żadnego nie było, bo konduktor odjechał z tramwajem. Panna Mann do drugiego dnia nie odzyskała przytomności.

— **"Edelweiss Garden,"** mieszczący się przy 51ej ulicy i Cottage Grove ave., spalił się w czwartek przed południem. Ogród ten znany był z tego, że znajdował się w środku dystryktu temperencierskiego. Szkody wynoszą $20,000.

— **Znany monument** policyanta, stojący na Haymarket przez ostatnie dwanaście lat, tj. od czasu zaburzeń, w których kilkunastu policyantów poległo od bomby, rzuconej do tłumu, usunięty został z dotychczasowego miejsca i przeniesiony do parku Union, gdzie też i ustawiony zostanie.

— **Komisya rewizyjna** wysłuchała zażaleń obywateli Town of Lake i przyrzekła delegacyi tychże, że oszacowanie realności w tej dzielnicy obniży się przeciętnie o 20 procent. Podobne przyrzeczenie dała komisya delegacyi obywateli z dzielnicy północnej, (North Town.)

— **Odbyć podróż z Chicego** do New Yorku w przeciągu pięciu godzin, wydawaćby się mogło niejednemu niemożliwością, a jednakże powstało tu w Chicago towarzystwo, które zamierza zbudować linię kolejową od Chicago do New Yorku i obiecuje, że pociągi nowego pomysłu kursować będą po tej linii z szybkością 200 mil na godzinę. Wagony będą formy cygara, a posuwać się mają po jednej tylko szynie przy pomocy elektryczności. Wagony te budowane będą z aluminium, a w każdym będzie miejsce na pięćdziesiąt osób. Zaletami tych pociągów elektrycznych będzie, że odbywać będą podróż szybko, dadzą się zatrzymać w sekundzie i nie będą czyniły hałasu. Wynalazca, Lina Beecher, zbudował już próbną linię w Ontario, niedaleko od Buffalo, a próby wypadły zawsze jak najlepiej.

— **Gmach powiatowy** ma być podwyższony o trzy piętra, czyli zamiast 5ciu jak dzisiaj, ma mieć 8 piętr wysokości. Wedle wypracowanych już planów zniesionoby zupełnie czwarte piętro, a wybudowanoby natomiast cztery nowe piętra. Jeżeliby do tego przyszło, to powiat Cook oszczędzałby rocznie $15,000 do $20,000, które obecnie płacić musi za najm lokalów dla biór nie mieszczących się w gmachu sądowym.

— **Trzynastoletnia Agnieszka** Rogalińska, mieszkająca przy W. 29 ul., bawiąc się z dziećmi w chowanego, ukryła się pod wagon pociągu towarowego, stojącego na torze. Nagle w chwili, gdy dziewczyna chciała wyjść z kryjówki, pociąg ruszył i koła odcięły jej obie nogi. Dziewczynka żyć może będzie, ale już kaleką do śmierci.

— **W Paryżu powstał** projekt wystawienia olbrzymiego obelisku w parku Jackson, na placu byłej wystawy kolumbijskiej. Proponowany monument ma mieć 1,500 stóp wysokości, a u dołu mieścić się w nim będzie obszerny amfiteatr, przeznaczony na różne publiczne zebrania.

— **Okręty spacerowe** poczęły kursować na nowo po kanale sanitarnym do Lockport. Trzy okręty dochodzą do mostu kolejowego Western Indiana, a trzy od tegoż mostu do Lockport i z powrotem.

— **A. Devin Dueivier,** 70 letni muzyk i kompozytor, członek różnych instytucyj muzycznych, ożenił się onegdaj z panną Elizabeth Humphrey z Chicago. Młoda panna liczy 26 lat.

— **W okolich Chicago** Heights pojawił się przed paru dniami "artysta" od tatuowania, wprawiając mieszkańców tamtejszych w prawdziwy kłopot, jaki bowiem chłopiec był w okolicy, ten napewno poddał się operacyi tatuowania. Codziennie gromady chłopców wracały do domu z wytatuowanymi obrazami na rękach, piersiach, a nawet na twarzy i szyi. Rodzice byli w prawdziwej rozpaczy, bo każdy malec życzył sobie mieć wytatuowany obraz na ciele, tem bardziej, że artysta nie żądał nic za swoją pracę. Musiano wreszcie udać się o pomoc do policyi, która też artystę odszukała i kazała mu wynosić się z okolicy. Grant, tj. majster od tatuowania nie chciał jednakże usłuchać rozkazu i wskutek tego został tak zbity przez policyantów, że napewno kilka tygodni poleży w szpitalu.

— **Dotychczasowy wikary** w parafii św. Trójcy, ks. Roman Marciniak, wyjechał do South Bend, gdzie przy kościele św. Jadwigi, którego proboszczem jest ks. Czyżewski, sprawować będzie obowiązki pierwszego pomocnika. Będzie również miał pieczę nad nowo organizującą się polską parafią tamże.

— **W poniedziałek, nad** wieczorem przeciągała nad Chicago silna burza z deszczem. W mieście piorun uderzył w fabrykę mioteł i wszczął tamże pożar, który cały budynek zniszczył zupełnie, czyniąc szkody na ćwierć miliona dolarów. Przy gaszeniu ognia poranionych zostało ośmiu strażaków i dwie kobiety wskutek zawalenia się ścian płonącego budynku.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 18go lipca. — Zjednoczone wojska zdobyły Tien-Tsin straciwszy około 800 w zabitych i ranionych. Sytuacya chińska staje się coraz więcej skomplikowaną, okazuje się bowiem, że Chińczycy wypowiedzieli wojnę Rosyi. Wojska chińskie weszły na terytoryum syberyjskie i bombardują miasto Błagoweczensk nad rzeką Amur.

WASHINGTON, 18 lipca. — Prezydent wrócił do kapitolu. Na posiedzeniu senatu postanowiono nie zwoływać specyalnej sesyi kongresu. Stany Zjednoczone wyszlą wszystkiego wojska do Chin 11 tysięcy.

WASHINGTON, 18 lipca. — Minister chiński Wu otrzymał telegram z Chin, donoszący, że w Pekinie rzezi nie było.

POSZUKIWANIA.

Polak, młody, pochodzący z Galicyi, mający własny interes, poszukuje dla siebie towarzyszki życia, która musi być Polką i znać język polski i angielski, koniecznie potrzebny w interesie. Proszę pisać pod adresem: Józef Tenczar, 19 Central st., Central Falls, R. I.

Piotr Rumanek, ze wsi Samoklęski, powiatu Jasło w Galicyi i Edward Zajmot z Litwy, poszukiwani są w ważnym interesie. Drugi przebywał dwa lata temu w E. St. Louis, Ill. Ktoby wiedział o nich, lub oni sami, raczą pisać pod adresem: Jakób Klimasz, 500 5th & Ohio ave, E. St. Louis, Ill

Karol Iżyk, pochodzący z Galicyi, powiatu Jasło, wsi Kozłówka, pozostający w Ameryce od 18 lat, a przebywający dawniej w Chicago i okolicy, jest poszukiwany przez swego krewnego. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy napisać pod adresem: Jan Górka, 105 N. Front st., New Bedford, Mass.

Pan Jan Krupa w mieście New York miał posłaną paczkę książek, która z powodu złego adresu nie mogła mu być doręczoną, lecz odesłaną została do "Dead Letter Off ce" w Washingtonie. Chcąc tę paczkę odebrać, trzeba zgłosić się do miejscowego poczmistrza, albo pisać do Washingtonu.

POTRZEBA dokładnego adresu jakiegokolwiek Polaka lub księdza polskiego, zamieszkałego w San Francisco, California. Proszę pisać pod adresem: Jan Wótkoski, 53 Grant st., Amsterdam, N. Y.

Kto przysłał Money Order na $2.10 z Leavenworth, Kansas. W liście nie był podany adres.

Kto przysłał z Amsterdam, N. Y., American Express Money Order na $2.10. Prosimy przesłać nam także adres.

Pan Ignacy Myrawski, w Buffalo, N., raczy się zgłosić na tamtejszą stacyę pocztową po odbiór paczki.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 18 Lipca, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	74½—76
" 3 twarda	72½—73
Latowa No. 3	70½—71½
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	40⅞
No. 3 żółta	40⅜—40½
No. 4	39½—40½
Owies, buszel	
No. 2 biały	26½—27½
No. 4. biały	24—25
Żyto, buszel	
Wrześniowe	53½
Jęczmień	40—43
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.38½—1.39
Tymotka	3.20—3.25
Koniczyna	8.00
Mąka: Pszenna zimowa patent	4.75—5.00
Minnesota patenta	4.20—4.40
Piekarska, worek 196 ft.	2.50—3.10
Żytnia miech	2.60—2.90
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.50—13.00
No. 1	11.50—12.00
No. 2	10.00—11.00
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	13.50—11.50
No. 1	9.00—10.00
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.00—5.50
Ospa	13.00—13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Lipcowa	9.50—9.50—9.58
Sierpniowa	9.09—9.02—9.12
Wrześniowa	8.59—8.53—8.54
Październik	8.28—8.24—8.32
Listopadowa	8.16—8.10—8.19
Grudniowa	8.09—8.06—8.16
Styczniowa	8.09—8.06—8.17
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	7¾
No. 2	6¾
Cielęce	9½
No. 2	8
Wieprzowina,	12.10—12.15
Smalec,	6.75—6.77½
Żeberka,	6.70—7.00
Swinie, 100 funtów:	5.32½—5.37½
Wyborne	5.32½—5.40
Zwyczajne	5.00—5.37½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.32½—5.40
Biedne	3.25—4.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.25—4.50
Roczniaki	4.85—4.50
Jagnięta zwyczajne	3.75—4.50
Wyborne jagnięta	6.00—6.85
Ser: Young America	10
Twins	9½
Brick	—9½
Szwajcarski	10½—14½
Limburger	8½—9
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.13—2.15
BrownSwedish	1.80—1.85
Czerwony	1.80—1.90
Łój, funt	4—4½
No 2	3½—3¾
Jaja, tuzin	11
Jarzyny:	
Szparagi pudło	96—1.00
Kalafiory	30—35
Selery pudło	25—40
Cebula worek	90—10
Ogórki,	20—25
Kapusta koszyk	50—60
Sałata, case	25—30
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	20—25
Kartofle buszel nowe	40—42
Ohioskie	38—40
Słodkie za beczkę	3.00—3.50
Masło:	
Śmietankowe	18½
Dairy	16½—17
Packing	—14
Słoma:	
Zytnia	9.25—9.50
Pszeniczna i owsiana	—5.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.75—4.50
Jabłka, zielone	2.00—2.50
Buszel	30—90
Pomarańcze	
Włoskie	3.25—3.50
Kalifornijskie	1.50—2.50
Banany	90—2.25
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18

NOWE KSIĄŻKI.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły następujące książki:

Dolina Almeryi

czyli Dobrotliwość Boska, powieść dla starszych i młodzieży. Cena 25 centów.

Trzeci Maja,

Obraz Historyczny w pięciu aktach, przez Bolesławitę. Cena egzemplarza 50 centów.

Anzelm w tureckiej niewoli,

powieść przez Józefa Chociszewskiego, cena 15 centów.

O leczeniu chorób,

koni, bydła, świń, owiec, i psów, dla użytku gospodarzy napisał J. Łebkowski, cena 50 centów.